Szkolniaczek

MIESIĘCZNIK SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 34 im. WOJSKA POLSKIEGO
w Poznaniu na osiedlu Bolesława Śmiałego 107

Nr 5 (192) **` marzec/kwiecień 2019**

Detektyw Piórko zanotował

- *Mamy szkolnych mistrzów ortografii. Życzymy im udanego startu w kolejnych etapach!*
- *Rekolekcje wielkopostne wzmocniły naszego ducha.*
- *Najlepsi matematycy sprawdzali swoje umiejętności w „Kangurze”.*
- *Trzymamy kciuki za naszych ósmoklasistów, którzy będą zdawali swój pierwszy ważny egzamin.*
- *Wiosna, wiosna! Lubimy tę porę roku! Czas odliczać dni do wakacji!*

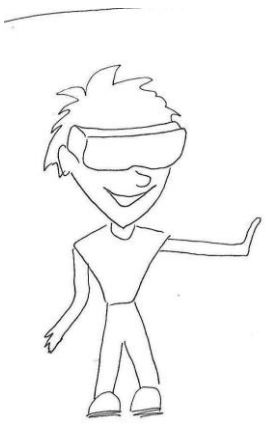

„Zawód architekta jest niepowtarzalny, można oglądać efekty swojej pracy, co daje ogromną satysfakcję” - rozmowa z naszym wujkiem Jędrzejem, mgr. inżynierem architektem.

„Szkolniaczek”: Co robi, czym zajmuje się architekt?

Architekt: *Architekt* - słowo pochodzenia greckiego określające osobę zajmującą się organizowaniem i kształtowaniem przestrzeni wokół nas, a więc budynków, krajobrazu i miasta.

Rezultatem mojej pracy są najróżniejsze budowle, które powstają po uzgodnieniu z zamawiającym je inwestorem i wykonawcą. Zajmuję się pierwszym etapem tego dzieła, czyli projektowaniem, a następnie koordynacją procesu budowlanego. Jak w każdym projekcie, zanim on powstanie, potrzeba dużo uzgodnień pomiędzy architektem a inwestorem, czyli osobą zamawiającą dany temat. Na początku, na podstawie niekiedy bardzo żmudnych uzgodnień, powstaje projekt wstępny, a potem realizowany jest właściwy projekt.

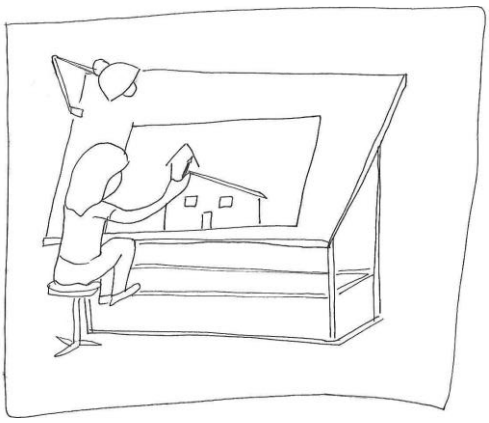

„Szkolniaczek”: Ile czasu zajmuje powstanie projektu, np. domu?

Architekt: Mały domek projektuje się około 3 miesięcy, duży około 3 lat.

„Szkolniaczek”: Czy korzystasz, Wujku, z programów komputerowych, czy wykonujesz coś odręcznie?

Architekt: Wszystkie projekty są wykonywane przy użyciu specjalnych programów komputerowych, a jedynie odręczne szkice pewnych detali sporządza się np. w czasie pobytu na budowie. Potem i tak te detale rysuje się za pomocą programów komputerowych. Jak widzicie, praca architekta jest mocno związana z komputerem.

„Szkolniaczek”: Czy lubisz swój zawód? Zawsze chciałeś zostać architektem?

Architekt: Lubię swój zawód, choć wielogodzinne siedzenie przy komputerze jest męczące i wymaga dobrej kondycji fizycznej. Tak, architektem chciałem być zawsze, choć taką decyzję podjąłem dopiero w ostatnich klasach liceum. Ukończyłem liceum nr 6 – poznański „Paderek”.

„Szkolniaczek”: Czy ten zawód to Twoja pasja?

Architekt: Aby wykonywać ten zawód, trzeba być pasjonatem. Praca w tym zawodzie jest niepowtarzalna, można oglądać efekty swojej pracy, co daje ogromną satysfakcję. W pewnych sytuacjach potrzeba wielkiej pasji do tego zawodu, umiejętności w prowadzeniu negocjacji, pomysłu na rozwiązanie problemu i wielkiej cierpliwości.

„Szkolniaczek”: Co trzeba zrobić żeby zostać architektem? Jakie szkoły, studia trzeba ukończyć? Którym przedmiotom w szkole należałoby się szczególnie poświęcić?

Architekt: Żeby zostać architektem należy poświęcić dużo czasu na naukę, szczególnie matematyki, fizyki, historii, plastyki, informatyki, techniki, j. polskiego - wymieniłem dużo przedmiotów, które macie w szkole, ale wiedza z tych wszystkich dziedzin jest potrzebna do mojego zawodu. Przy staraniu się o przyjęcie na Wydział Architektury Politechniki Poznańskiej miałem konkurentów z maksymalnymi ocenami na świadectwie. Jeżeli chodzi o zdolności, potrzebna jest bardzo dobra wyobraźnia przestrzenna, umiejętność koncentracji, duża odporność na stres i zamiłowanie do wielogodzinnej pracy przy komputerze. Aby dostać się na architekturę, należy na początku przejść 2-etapowy egzamin z rysunku na zadany temat. Jest to bardzo trudny egzamin. Po każdym etapie rysunku następuje ocena i weryfikacja umiejętności niezbędnych do dalszego etapu egzaminu. Następnie zdaje się egzamin z matematyki, na którym trzeba wypaść jak najlepiej – za moich czasów należało uzyskać maksymalną liczbę punktów, tzn. bez błędu rozwiązać wszystkie zadania, bo tylko takich zdających przyjmowano na studia.

„Szkolniaczek”: Czy architekt ma dużo wolnego czasu? Co jeszcze, Wujku, poza pracą zawodową, lubisz robić?

Architekt: Niestety dzisiaj prawie w każdym zawodzie mamy mało wolnego czasu dla siebie i bliskich i tak jest też w zawodzie architekta. W wolnym czasie zajmuję się pracą w ogrodzie oraz pracami budowlanymi przy moim własnoręcznie zaprojektowanym domu. Wakacje lubię spędzać nad ciepłym morzem.

„Szkolniaczek”: Jakie cechy osobowości powinien mieć dobry architekt? Dlaczego?

Architekt: Powinien być otwarty na świat, czyli interesować się wszystkim, co nas otacza. W ten sposób może łatwiej realizować swoje pasje, ale myślę, że dotyczy to dzisiaj prawie wszystkich zawodów.

Z wujkiem
rozmawiali Ania, Agnieszka i Andrzej
Formanowiczowie

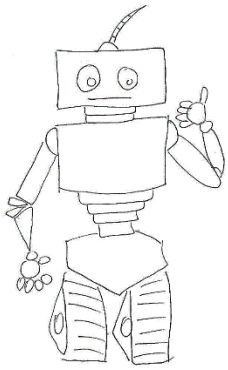

Co w „34” piszczy?

Mogliśmy poeksperymentować…

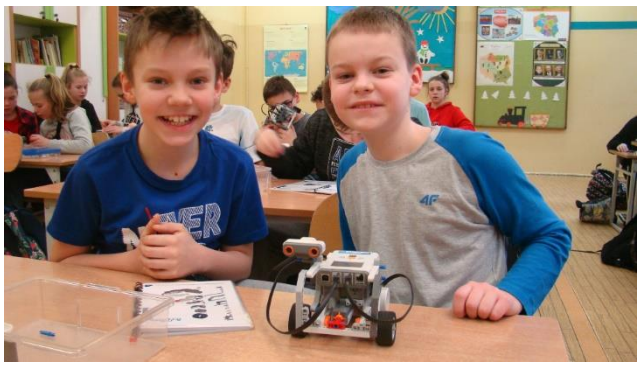

Na pewno pamiętacie, że nasza szkoła w dniu 8 grudnia 2018 roku o godzinie 00:00 dołączyła do grona Małych Inżynierów ☺. Znalazła się na

13 miejscu spośród 132 szkół zgłoszonych do konkursu organizowanego przez firmę Volkswagen. Tylko 13 szkół z największą liczbą głosów, oddanych w ciągu dwóch tygodni, miało otrzymać nagrodę. Do ostatniej chwili nie było wiadomo czy 13-tka jest w naszym zasięgu i okaże się szczęśliwa. Pamiętamy, jak razem z rodzicami i siostrą Agnieszką oraz wszystkimi przyjaciółmi i znajomymi rodziców, do ostatniej chwili, czyli do godziny 00:00, zabiegaliśmy o głosy. Przez kilka ostatnich minut było strasznie ☹. Mama i tata budzili swoich kolegów i prosili ich o głosy oraz głosy ich rodzin. Jedna znajoma Pani obudziła swoich starszych rodziców, mieszkających w Bieszczadach i oni nie mogąc sobie poradzić z głosowaniem i smsami obudzili sąsiadów i wszyscy zagłosowali. To było niezwykłe! Pamiętajcie, że był piątek godzina 23:45. Nasz dziadek też dołożył w nocy jeszcze kilkanaście dodatkowych bezcennych głosów – poprosił o nie swoich dawnych kolegów ze studiów. Cały czas z przerażeniem aktualizowaliśmy stronę, na której było widać, że dystans zmniejsza się i za chwilę pochłonie nas szkoła, która jest na 14 miejscu. Ta szkoła goniła nas jak szalona!!! Byliśmy przestraszeni. Cały czas spadaliśmy w rankingu. A przecież jeszcze w ostatnim dniu głosowania (przed południem) byliśmy w pierwszej piątce, a nawet raz byliśmy na trzecim miejscu. Zbliżała się godzina 00:00 i wszyscy w naszym domu wysyłali smsy i coś wołali. Cała nasza rodzina była poruszona. Tak bardzo chcieliśmy, aby był koniec głosowania… Andrzej stale wołał: „Mamusiu, proszę – niech już to się skończy!" i ciągle pytał, który zegarek dobrze chodzi? A sekundy tak wolno upływały… Bardzo chcieliśmy wygrać ☺ (razem z siostrą Agnieszką byliśmy w czasie letnich wakacji na półkoloniach, gdzie programowaliśmy roboty Lego Mindstorms, więc wiedzieliśmy, o co walczymy ☺ ☺ ☺). I w końcu krzyk radości: UDAŁO SIĘ!!!! Godzina 00:00, a my jesteśmy na 13-tym miejscu. CÓŻ ZA RADOŚĆ ☺. Tylko/aż ☺ o 22 głosy wyprzedziliśmy szkołę na 14 miejscu (14 miejsce = brak nagrody). Na końcu, o godzinie 00:00, okazało się, że szkoły 5 i 13 dzieliły jedynie 22 głosy. Ci, co nie spali, zauważyli, że wszystko tak naprawdę rozegrało się w ciągu ostatniej godziny.

No i w końcu nadszedł dzień Festiwalu Technologicznego. 21 lutego był świętem nauki w naszej szkole. Podobno to pierwszy z festiwali spośród 13 zwycięskich szkół. Zobaczcie – napisano o nas na stronie: https://www.szkolamalegoinzyniera.pl/news.
Na początku wystąpił pan prezes Volkswagena, który podziękował wszystkim za udział w konkursie i przekazał naszej szkole nagrodę, czyli zestawy klocków LEGO MINDSTROME V3. Potem odbyły się pokazy różnych ciekawych eksperymentów chemicznych. Mnie (Andrzej) najbardziej podobały się doświadczenia z ciekłym azotem. Pani, która przeprowadzała doświadczenie, włożyła rękę do ciekłego azotu i ….. nie straciła jej (?!). Ja bym się bał! Później programowaliśmy w Scratchu. To mój ulubiony język programowania ☺. Naszym zadaniem było stworzenie gry związanej z Volkswagenem. To było bardzo fajne zadanie, ale zajęcia były prowadzone w takim tempie, że chyba nikt nie zdążył tej gry zaprogramować ☹. Wszystko przed nami ☺
Nie możemy się doczekać, kiedy zaczniemy w naszej szkole programować, wykorzystując nowe zestawy klocków LEGO MINDSTROME V3 (to główna nagroda konkursu).
Cieszymy się, że nasza szkoła wygrała w tym konkursie.

Ania i Andrzej Formanowicz

Witajcie, jestem Iga. Niedawno w naszej szkole odbył się Festiwal Technologiczny „Szkoły Małego Inżyniera". Razem z moją klasą, miałam okazję uczestniczyć w wyjątkowej zabawie naukowej w naszej bibliotece szkolnej. Oglądaliśmy i testowaliśmy różne, dostarczone tam sprzęty np. drukarka 3D, roboty z klocków LEGO i robot z Gwiezdnych Wojen – BB-8 lub okulary 3D. Niestety nasza klasa nie zdążyła na festiwal organizowany w holu szkoły, ze względu na późniejszą godzinę przyjścia na lekcje. Natomiast mogliśmy zobaczyć i poeksperymentować z technologią w bibliotece. Mnie najbardziej spodobały się gogle 3D, dzięki

którym mogłam zobaczyć, czym jest wirtualna rzeczywistość. Po założeniu okularów przeniosłam się do kolejki górskiej, która w szaleńczym tempie przejeżdżała przez miasto. Wrażenia były niesamowite! Niestety, chyba nie najlepiej to zniosłam, bo przez dwie następne lekcje czułam się trochę oszołomiona i praktycznie nie odczuwałam smaku. Przygotowane atrakcje bardzo nam się podobały. Ciekawe było obserwowanie, jak przebiega wydruk na drukarce 3D i jak sterować robotami, wykonując przy tym dla nich zadanie. Była to dla nas naprawdę świetna zabawa. Szkoda tylko, że nie mogliśmy zobaczyć całego festiwalu, w holu szkoły.
A Wam, też się podobało? ☺

Iga Pietras, VB

Festiwal rozpoczęło wystąpienie pana prezesa firmy Volkswagen. Rozpoczął on kilkuminutowe przemówienie, po czym na scenę weszły dwie panie i ogłosiły, że tematem przewodnim naszego spotkania będą… doświadczenia chemiczne! Wszyscy dość mocno się zdziwiliśmy, ale zamieniliśmy się w słuch i oglądałyśmy pokazy, które były prezentowane na scenie. Mnie najbardziej przypadł do gustu pokaz z „rakietą" (tak nazwały ten eksperyment panie go wykonujące). Polegał on na tym, że pod wpływem rożnego rodzaju substancji, rakieta wybuchła i mieszanka wyleciała w górę. Wszyscy krzyknęli głośne „wow!" i samą mnie to zaskoczyło, co nie zdarza się często. Zastanawiałam się również… kto będzie to później sprzątał. Potem część klas poszła także na warsztaty, które większość z nich opisywała jako „fajne", co dało mi do zrozumienia, że im się podobało. Nasza klasa nie wzięła niestety udziału w warsztatach, ale mam nadzieję, że będziemy mieli jeszcze okazję uczestniczyć w tego typu imprezach.

Nadia Kuik, 6 d

Konkurs Pięknego Czytania

Pod koniec lutego odbył się konkurs pięknego czytania. Zgłosiło się naprawdę sporo osób, przez co całe wydarzenie trwało ponad 3 godziny. Warto było jednak przyjść, mimo że konkurencja była naprawdę duża. Konkurs podzielony był na dwie części: najpierw uczestnicy czytali przygotowany przez siebie tekst. Zdecydowanie największą popularnością cieszył się „Harry Potter". Prezentacja pierwszego tekstu miała trwać maksymalnie 2 minuty, ale spora część osób przekroczyła ten limit. W tamtej chwili żałowałam, że zrezygnowałam z czytania lepszego fragmentu, ponieważ przekraczał 2 minuty, a na konkursie okazało się, że większość uczestników nie zastosowała się do tej reguły. Druga część konkursu polegała na wylosowaniu drugiego fragmentu. Mieliśmy kilka minut na przygotowanie się do czytania. Było to trudniejsze, bo nikt nie wiedział, czego może się spodziewać. Teksty nie były specjalnie trudne, ale trzeba było chwilę się zastanowić, jak je zinterpretować. Koniec końców wszyscy przeszli przez obie rundy i raczej poradzili sobie dobrze. Jak dla mnie każdy podczas swojej prezentacji podkreślił to, w czym jest najlepszy. Niektórzy poszli w stronę okazywania emocji, inni woleli być poważni i raczej spokojni. Podziwiam jury za umiejętność podjęcia tak trudnej decyzji, jak wyłonienie zwycięzców z tak szerokiego grona zawodników.

Hania Pontus, 6 d

Konkurs wiedzy o Harrym Potterze

1 marca odbył się konkurs dla fanów Harry'ego Pottera. Polegał on na odpowiedzeniu na 30 pytań dotyczących serii. Na pozór nic trudnego. Pierwsze dwie strony poszły raczej sprawnie, ale nad pytaniami za 4 punkty trzeba było się chwilę zastanowić. Przyznam, że zaskoczyły mnie 3 z nich, a w dwóch musiałam strzelać. Nie jestem raczej jedynym potterheadem, który nie umiał odpowiedzieć na wszystkie pytania. I tak jestem dumna z samego udziału w tak magicznym wydarzeniu. W konkursie tym brało udział aż 427 uczniów z 27 szkół. Jest to dość sporo. Tylko z naszej szkoły zgłosiły się 33 osoby. Poziom musiał więc być wysoki. Mam nadzieję, że każda osoba, która postanowiła spróbować swoich sił w konkursie, czuje satysfakcję i jest zadowolona z poziomu swojej wiedzy.

Hania Pontus, 6 d

„Praca to moja pasja" – powiedział pan Wiesław Banaś, zastępca Dyrektora Wydziału Oświaty na spotkaniu ze „Szkolniaczkiem".

14 marca redakcja „Szkolniaczka" gościła w Wydziale Oświaty w Poznaniu. Urząd mieści się na ul. Libelta w centrum miasta. Pojechaliśmy tam na zaproszenie pani Aleksandry Miedziejko, administratora Poznańskiego Serwisu Oświatowego. Pani Oli spodobała się nasza gazeta i postanowiła się z nami spotkać i porozmawiać.

Wizyta była bardzo ciekawa. Okazało się, że praca urzędników w Wydziale Oświaty wcale nie jest nudna i mają oni pełne ręce roboty. Z panią Aleksandrą zaglądaliśmy do różnych gabinetów. Pan Dariusz Kozelan, z którym pani Ola dzieli miejsce pracy, czuwa nad rozwojem sportu szkolnego. Panie inspektor Małgorzata Oleksiak i Wioletta Nazarewicz sprawdzają, jak pracują dyrektorzy szkół, zajmują się też arkuszami organizacyjnymi. Bodaj najbardziej zapracowaną osobą jest pani Ewa Hawran obsługująca sekretariat Dyrektora Wydziału Oświaty pana Przemysława Foligowskiego. Można powiedzieć, że jest osobą do zadań specjalnych, organizuje przeróżne spotkania, wyjazdy, uroczystości, umawia z dyrektorami szkół i ma wyjątkową pamięć do numerów telefonów. Pani Ewa jest tak zajęta, że często nie ma przerwy na śniadanie i je pomiędzy jednym telefonem a drugim. Opowiedziała nam zabawną i jednocześnie straszną historię, kiedy to zapomniała o bułce, którą odgrzewała w kuchence mikrofalowej. Przypomniała jej o niej straż pożarna, która pojawiła się w urzędzie z powodu zadymienia.

Bardzo miło wspominamy spotkanie w gabinecie pana Wiesława Banasia, zastępcy Dyrektora Wydziału Oświaty. Pana Dyrektora Przemysława Foligowskiego niestety nie było w tym czasie w urzędzie, ale pan Wiesław Banaś godnie go zastąpił. Dał się poznać jako sympatyczny, wesoły, z poczuciem humoru urzędnik, który lubi „wkręcać" swoich pracowników (nawet swojego szefa) i zazwyczaj mu się to udaje. Pan Wiesław Banaś bardzo lubi swoją pracę, jest punktualny, obowiązkowy, ale też wyrozumiały dla swoich pracowników. Uważa, że trzeba robić wszystko najlepiej jak potrafimy, że człowiek żyje nie tylko dla siebie, ale też dla innych. Pan Banaś jest też społecznikiem, jako radny osiedlowy chce i robi wszystko, aby mieszkańcom naszego miasta żyło się łatwiej i lepiej. Pan Dyrektor dobrze zna naszą szkołę, wspominał piękną jego zdaniem uroczystość 30-lecia, mówił, że w szkole pracują supernauczyciele. - Lubię to, co robię, praca to moja pasja – podsumował pan Wiesław Banaś. Na koniec spotkania pan dyrektor poczęstował nas cukierkami i życzył, aby rozwijała się nasza pasja dziennikarska. Pozdrowił też całą społeczność „34".

Po tej miłej wizycie pani Aleksandra Miedziejko jako zawodowa dziennikarka zapytała naszych redaktorów o pracę w „Szkolniaczku". Była ciekawa, dlaczego, o czym piszemy, skąd czerpiemy tematy, informacje, czy chcemy w przyszłości też być dziennikarzami. Pani Ola uświadomiła nam, że pisaniem powinni zajmować się ci, którzy lubią innych ludzi. Dobry dziennikarz musi umieć patrzeć, obserwować i słuchać innych. Dziękujemy za te dobre rady.

To była bardzo ciekawa wycieczka. Dziękujemy pani Aleksandrze Miedziejko za zaproszenie i za to, że w tak interesujący sposób pokazała nam pracę urzędników Wydziału Oświaty.

Red.

☺ Najlepiej wspominam wizytę u zastępcy dyrektora Wydziału Oświaty - pana Wiesława Banasia, który dzień wcześniej miał urodziny! Z tej okazji wszyscy złożyliśmy mu życzenia, a on poczęstował nas cukierkami. Później zadaliśmy mu kilka pytań i ustawiliśmy się do wspólnego zdjęcia. Następnie wróciliśmy do pokoju, w którym znajdowaliśmy się

wcześniej i odbyliśmy dalszy ciąg rozmowy z panią sekretarką. Na koniec pani Ola przeprowadziła wywiad z nami - zadała każdemu z nas kilka pytań dotyczących pisania artykułów i samej redakcji „Szkolniaczka". Zapytała się również, czy wiążemy z dziennikarstwem jakąś przyszłość. Większość z nas odpowiedziała, że nie, jednak pani powiedziała, że to po części dobrze, gdyż niestety w dzisiejszych czasach dziennikarze otrzymują bardzo niskie wynagrodzenie za artykuły, co jest bardzo niesprawiedliwe. Po zakończonej rozmowie pożegnaliśmy się ze wszystkimi, a następnie zeszliśmy na dół i udaliśmy się do wyjścia. I tak zakończyła się nasza wycieczka do Wydziału Oświaty, którą uważam za bardzo udaną.

Nadia Kuik, 6 d

Trzeba „myśleć po angielsku"

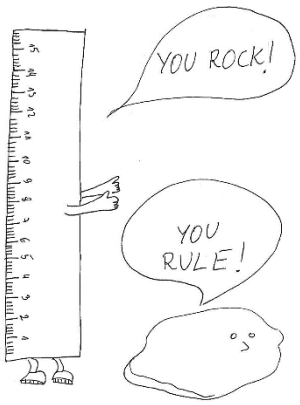

5 marca, w godzinach 7:30-9:05, odbył się w naszej szkole narodowy **konkurs języka angielskiego FOX**. Wyróżnia się w nim w 5 kategorii, w zależności od klasy, tj. III i IV klasa szkoły podstawowej – KITTENS; klasa V-VI – BUNNIES; klasa VII – VIII – DUCKS i tak dalej, aż do szkół ponadgimnazjalnych. Konkurs ten zaliczany jest do jednego z najtrudniejszych konkursów językowych, ponieważ trzeba w nim „myśleć po angielsku" 😉. W tym roku np. w kategorii, w której startowałam, trzeba było dopasować liczebność populacji w United Kingdom, napisać, jak w języku angielskim nazywamy zabawę w *kółko i krzyżyk*; zaznaczyć, w którą stronę musi spoglądać pieszy na ulicy w Wielkiej Brytanii, rozwiązać wiele zagadek językowych i logicznych. Należało się także wykazać znajomością lektury. Uczniowie każdej kategorii, jak co roku, musieli wcześniej przeczytać książeczkę w języku angielskim, do której było w teście kilka pytań, niektóre w formie krzyżówki. Ja w tym roku musiałam przeczytać książeczkę „Peter Pan", a mój brat w klasie IV – książeczkę „The Tin Soldier". Konkurs był podzielony na zadania za 3, 4 i 5 punktów, były także, podobnie jak w Kangurze Matematycznym, punkty ujemne – za błędną odpowiedź. Zadania w różnych kategoriach były podobne, ale miały inne odpowiedzi i inne punktacje. Konkurs, choć był trudny, bardzo mi się podobał 😊.

Ania Formanowicz, klasa 5b

Matematycy na start!

21.03.2019 r. odbył się w naszej szkole konkurs matematyczny **KANGUR**. Czy wiecie, że konkurs ten wywodzi się z Australii, gdzie został zainaugurowany w latach osiemdziesiątych przez bardzo znanego popularyzatora matematyki Petera O'Hallorana? Do Europy konkurs dotarł w 1990 roku. Po raz pierwszy zorganizowano go we Francji, a potem z inicjatywy matematyków francuskich konkurs rozpowszechnił się w różnych krajach całego świata. Dzisiaj Międzynarodowy Konkurs "Kangur Matematyczny" jest najbardziej popularną imprezą matematyczną na świecie.

W 1994 roku zostało utworzone towarzystwo, skupiające organizatorów konkursu ze wszystkich krajów. Na corocznym zgromadzeniu ustala ono między innymi ostateczne zestawy zadań konkursowych spośród propozycji wcześniej nadesłanych przez poszczególne kraje. W 2017 roku w konkursie uczestniczyło aż **6 102 509 uczniów z 65 krajów.**

KONKURS ten dzieli się na następujące kategorie: **Żaczek** - klasy II szkoły podstawowej (liczba zadań 21); **Maluch** - klasy III i IV szkoły podstawowej (liczba zadań 24); **Beniamin** - klasy V i VI szkoły podstawowej (liczba zadań 30); **Kadet** – klasy VII i VIII szkoły podstawowej (liczba zadań 30) itd… aż do **Studenta** – II i III klasa liceum i technikum oraz IV klasa technikum.

W naszej szkole konkurs dla klas III i wyższych zaczął się o godzinie 8:40. Klasy II – zaczęły o godzinie 8:50. Wszyscy na rozwiązanie testów mieli 75 minut. Jednak przed przejściem do rozwiązywania zadań trzeba było zakodować karty, co szczególnie młodszym uczestnikom sprawiło wiele trudności. Gdy zrobiło się błąd w kodowaniu, trzeba było wziąć nową kartę i zacząć wszystko od początku.

Konkurs polegał na tym, że rozwiązuje się różne zagadki matematyczne i zadania logiczne. W odpowiedzi do każdego zadania można zaznaczyć tylko jedną odpowiedź, ale gdy się pomylimy, to

tracimy punkty, tym więcej, im wyżej było punktowane zadanie. Na koniec konkursu, jak co roku, każdy uczestnik otrzymał nagrodę. W tym roku była to kula breloczek składająca się z klocków. Uczestniczę w Kangurze co roku od drugiej klasy. Konkurs bardzo mi się podobał.

Ania Formanowicz, klasa 5b

Za kulisami Teatru Polskiego

16 marca 2019 roku redakcja „Szkolniaczka", czyli Ola, Hania, Nadia, Andrzej, Agnieszka, Iga i ja ☺ – Ania oraz nasza opiekunka – pani Ewa Wacławik, udaliśmy się do Teatru Polskiego. Spotkaliśmy się przy „Jagódce" na os. Śmiałego i razem wyruszyliśmy tramwajem do centrum naszego miasta. Na miejsce przybyliśmy nieco za wcześnie ☺.

Po teatrze oprowadzała nas bardzo miła pani. Opowiadała nam historię teatru, która była naprawdę bardzo ciekawa. Pani wspomniała, że w teatrze nigdy nie było pożaru i przetrwał praktycznie niezniszczony przez wszystkie wojny. Kiedyś teatr znajdowała się w ogrodzie i stała przed nim piękna fontanna. Szkoda, że teraz jest inaczej ☹. Pani pokazała nam salę występów i opowiadała, że kiedyś na głównej sali był podział widzów w zależności od ich stanowiska i majętności. Na parterze i pierwszym piętrze siedzieli księża, biskupi i zarządcy państw. Z kolei na drugim piętrze spektakle oglądała zamożna szlachta, natomiast na trzecim piętrze stali żacy. Żacy, musieli godnie reprezentować swoją szkołę, nie mogli się garbić, musieli być dobrze ubrani, a na dodatek musieli stać! Był to nie lada wyczyn, ponieważ **spektakle trwały do 9 godzin** z trzema przerwami. Jeśli jakiś uczeń źle się zachowywał, to tak jakby zhańbił imię szkoły i taka szkoła już nigdy nie była zapraszana do teatru. To trzecie piętro, na którym stali uczniowie, było bardzo wysoko, bo aż 44 metry nad ziemią. Dziś widzowie nie mogą oglądać występów na trzecim piętrze! Ponadto pani pokazywała nam garderobę aktorów, wspominała, że ubrania dla aktorów muszą być szyte na zamówienie, bo kupione przez Internet przynoszą pecha! Okazało się, że aktorzy mają wiele przesądów, np. jeżeli będą sami się pudrować i puderniczka spadnie im na ziemię – to nie powinni wyjść na scenę, bo to przyniesie im pecha. Najstarsze ubranie w garderobie teatru jest z 1902 roku i waży aż 25 kg! Jest to sukna ślubna. Poza garderobą, weszliśmy za kulisy sceny, widzieliśmy też miejsce, gdzie siedzi inspicjent i wiele innych ciekawych zakamarków.

Dowiedzieliśmy się, że w 1951 roku, dyrektorem teatru był najlepszy dyrektor w historii teatru. Miał on inne poglądy niż osoby rządzące krajem i dlatego władza naszego kraju go nie chciała. Podobno rzucił on klątwę, która miała trwać 50 lat i skończyła się w 2001 roku. Pani, która nas oprowadzała, wspomniała, że ten przesąd mógł być prawdziwy, ponieważ do 2001 roku teatr nie przynosił zysków. Po prostu jakoś nie wiodło mu się najlepiej. A teraz jest już lepiej ☺. Usłyszeliśmy, że Teatr Polski został założony po to, aby ludzie, kiedy było źle w naszym kraju, mogli porozmawiać w swoim ojczystym języku. Zwróciłam uwagę na to, że kiedyś bilety do teatru były rozdawane. Co ciekawe, nawet kiedy dyrektorem teatru był Niemiec, grano tam tylko w języku polskim. To było dopiero zaskakujące! Kiedyś w największej sali było 600 miejsc dla widzów, ale dziś jest ponad 200.

W teatrze podziwialiśmy piękny oryginalny żyrandol z prawdziwymi kryształami, w którym wymiana wszystkich żarówek trwa aż trzy dni. Widzieliśmy także dwa piękne obrazy, które niedawno trafiły do Teatru Polskiego. Jeden z nich przedstawiał niedoścignioną, najlepszą aktorkę na świecie – Helenę Modrzejewską. Obejrzeliśmy najlepsze miejsca w teatrze, na których kiedyś mogli siedzieć tylko prezydenci. Widzieliśmy także największą zachowaną w Europie ruchomą scenę. Byliśmy w miejscach, w których można wypić herbatę czy kawę

i jednocześnie podziwiać grę aktorów. Wycieczka była bardzo udana i dowiedziałam się wielu bardzo ciekawych rzeczy. Na koniec poszliśmy wszyscy razem na ciastko i było PYSZNE ☺. Naprawdę baaaaaardzo podobała mi się ta sobotnia wycieczka ☺.

Ania Formanowicz, 5 b

Czy wiecie, że Teatr Polski ma aż 144 lata?! Na początku weszliśmy na największą scenę (są jeszcze dwie mniejsze). Mogliśmy tam usiąść na widowni i zobaczyć, jak widownia wygląda ze sceny. Pani, która nas oprowadzała, pozwoliła nam też usiąść przy biurku inspicjenta – osoby, która czuwa nad przebiegiem przedstawienia. Następnie zaszliśmy do piwnicy, gdzie pani opowiedziała nam o różnych przesądach związanych z teatrem, np. że jeśli aktor robi sobie sam makijaż i spadnie mu puderniczka, to nie może wejść na scenę. Potem poszliśmy do garderoby, gdzie mogliśmy usiąść na miejscach aktorów. Były tam różne lusterka i lampki. Następnie przeszliśmy na drugą scenę. Pani, która nas oprowadzała, powiedziała, że na tę scenę są cztery wejścia, z czego jedno jest ukryte. Po wyjściu stamtąd poszliśmy na trzecie piętro. Dowiedzieliśmy się, że mało osób kupuje bilety na miejsca, które tam się znajdują, ponieważ odległość od sceny wynosi 40 metrów. Było tam bardzo wysoko (byliśmy blisko dachu). Następnie zeszliśmy na drugie piętro, a potem weszliśmy do loży honorowej, która znajduje się na pierwszym piętrze. Był z niej bardzo dobry widok. Na końcu weszliśmy na trzecią scenę, która byłą bardzo mała i znajdowała się w pomieszczeniu, w którym jest też restauracja. Potem poszliśmy do szatni i tam pożegnaliśmy się z panią, która nas oprowadzała. A po wyjściu z teatru pani Ewa Wacławik zaprosiła nas do kawiarenki na pyszne ciastka. To była bardzo udana wyprawa.

Andrzej Formanowicz, 4 a

Zwiedzanie teatru było niesamowite i bardzo ciekawe. Zwiedziłam wszystkie sceny teatru, a główna scena była najpiękniejsza. Była bogato zdobiona kolorami, ozdobami oraz pięknymi rzeźbami. Najciekawszym obiektem w tej sali był wielki kryształowy żyrandol. Wymiana żarówek w nim trwa trzy dni. Zwiedziłam wszystkie piętra teatru, jednak na najwyższym złapał mnie lekki lęk wysokości. Zobaczyłam także piękne sale, garderobę aktorów, podziemie, balkon i wiele innych zakamarków.

Iga Pietras, VB

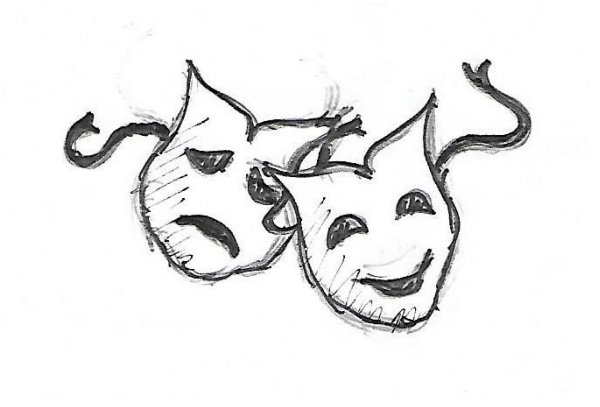

Nie gromadzić skarbów na ziemi…

W tym roku rekolekcje w naszej szkole trwały dwa dni, tj. 25.03 i 26.03. W tym czasie starsze klasy miały także każdego dnia po dwie zwykłe lekcje w szkole. Rekolekcje przeżyliśmy pod hasłami: „Ukryty skarb" i „To co najważniejsze". Patronką rekolekcji była młoda dziewczyna, błogosławiona Chiara Luce Badano. Na warsztatach m.in. rozmawialiśmy o tym, aby nie gromadzić skarbów na ziemi, robiliśmy drabinę z hierarchią wartości i wiele innych rzeczy. A w Kościele kontynuowaliśmy tematy, o których mówiliśmy w szkole. Bardzo podobały mi się rekolekcje, tylko szkoda, że trwały tylko dwa dni.

Ania Formanowicz, klasa 5b

Święta w tradycji polskiej…

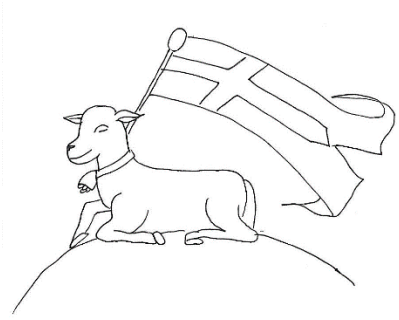

Wielkanoc jest różnie obchodzona w różnych stronach świata. To najstarsze i najważniejsze święto w religii chrześcijańskiej. Ten radosny czas obfituje w wiele zwyczajów.

Na początku przedstawię wybrane polskie zwyczaje.

Niedziela Palmowa - symbolizuje przybycie Jezusa Chrystusa do Jerozolimy. Rozpoczyna Wielki Tydzień. Kiedyś w Polsce nazywana „Wierzbną",

ponieważ gałązki wierzby zastępowały palmy.

Zakaz pieczenia chleba – tydzień przed Niedzielą Palmową aż do Wielkiego Tygodnia gospodynie nie mogły wypiekać chleba, a złamanie tego zakazu groziło sprowadzeniem na całą wieś suszy. Dlatego winna gospodyni zostawała ukarana poprzez wyrzucenie jej i jej garnków do pobliskiej wody.

Pogrzeb żuru i śledzia – w dawnych czasach okres postu był bardzo ściśle przestrzegany, ograniczano wtedy spożywanie praktycznie wszystkie, mięsa, cukier, a nawet nabiał. Jedzono tylko żur i śledzie. Dlatego w Wielki Piątek z radości, że kończy się post, urządzano tzw. pogrzeb żuru i śledzia. Wszyscy mieszkańcy wsi z okrzykami radości zakopywali w przygotowanym dole nielubiane pożywienie, z którym rozstawali się na cały rok. W niektórych regionach Polski zasypywano dodatkowo garnek z popiołem, który symbolizował koniec smutku i nadejście czasu radości.

Topienie Judasza – w Wielką Środę młodzież topi słomianą kukłę, symbolizującą Judasza. Po przeciągnięciu jej przez całą wieś, wrzuca ją do wody i obrzuca kamieniami do momentu aż się zatopi.

Święconka – w Wielką Sobotę odbywa się święcenie pokarmów, które później spożywamy podczas świątecznego śniadania, tj. w Wielką Niedzielę. Ta pogańska tradycja została uświęcona przez Kościół. Choć zwartość koszyczka różni się w różnych regionach, to w każdym powinno znaleźć się jajko, baranek, sól, chleb i wędlina oraz chrzan – symbol siły.

Niedziela Zmartwychwstania – Wielka Niedziela rozpoczyna się od uroczystej mszy – rezurekcji. Później cała rodzina spożywa razem świąteczne śniadanie, które rozpoczyna się składaniem życzeń i dzieleniem się poświęconym w Wielką Sobotę jajkiem.

Pisanki – pochodzenie tradycji malowania pisanek nie jest do końca znane. Każdy kolory symbolizuje coś innego. Fioletowy i niebieski oznacza Wielki Post, czerwony to przelana na krzyżu krew Pana Jezusa, zielona, brązowa i żółta wyrażają radość. Chrześcijańska tradycja zdobienia jajek sięga **5000 lat** wstecz, a wywodzi się z pogańskich obyczajów. Najstarsze umalowane jajko pochodzi z Mezopotamii. W Egipcie motywem zdobniczym były skarabeusze, w Australii strusie, w Chinach kwiaty wiśni, a w Sudanie na jajkach pisano nawet cytaty z Koranu. Do Europy zwyczaj malowania pisanek sprowadzili Persowie. Wyróżnia się pisanki, kraszanki, wycinanki, byczki, oklejanki.

Śmigus – dyngus, czyli lany poniedziałek. Pogańskie święto, symbolizujące budzenie się przyrody do życia oraz oczyszczenie z zimowego brudu. Przepowiednia mówi, że im mocniej zostaje oblana panna, tym większe ma szanse na szybkie pójście za mąż.

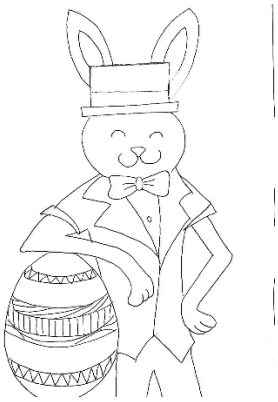

Zajączek – zabawa wielkanocna - po świątecznym śniadaniu, wszyscy zebrani chodzą po domu, lub najlepiej po ogródku, i szukają ukrytych upominków.

Korowód Żandarów -to tradycja poznańskiej Ławicy odbywająca się w drugie święto Wielkiej Nocy, w lany poniedziałek. Główną rolę odgrywają tu: dziad, baba, niedźwiedź z przywiązanymi do nóg słomianymi kulami, ksiądz z wiaderkiem i kropidłem, grajek, kominiarz i żandarm na drewnianym koniu. To oni oblewają wodą i smarują sadzą spotykanych mieszkańców, składając życzenia świąteczne i pobierając stosowne datki. Korowód kończy wspinaczka baby z pomocą kominiarza na komin lokalnej piekarni podczas której baba ukazuje majtki z wizerunkiem diabła.

… i na świecie

Niektóre ze zwyczajów wydają się nieco dziwne, ale należy pamiętać, że każdy z nich jest zakorzeniony w tradycji danego kraju. Jednym z najciekawszych zwyczajów wielkanocnych w Europie wydał mi się zwyczaj obchodzony **w Irlandii**. W Wielką Sobotę w miastach odbywa się pochód, podczas którego ludzie pokazują swoje zmęczenie wywołane długim postem. Uroczystemu przemarszowi przewodzi lokalny rzeźnik, niosący zawieszonego na kiju śledzia symbolizującego post. Mieszkańcy biją tego śledzia kijami, pałkami i obrzucają wszystkim co tylko jest możliwe, a następnie wrzucają go do rzeki. Potem rzeźnik nakłada na ten sam kij udekorowany kwiatami barani udziec, który ma zwiastować czas ucztowania.

Z kolei **w USA** ciekawym zwyczajem jest noszenie ogromnych, świątecznie udekorowanych kapeluszy. Co roku kobiety i dzieci stają do konkursów, w których wybiera się najpiękniej udekorowane świąteczne nakrycie głowy. Na kolorowych

kapeluszach pojawiają się jajka, króliki, kurczaki i wiele innych ozdób. W USA najsłynniejszą tradycją związaną z Wielkanocą jest niewątpliwie **Easter Egg Hunt**, czyli w dosłownym tłumaczeniu, polowanie na pisanki. Czasem są to czekoladowe jajka, pisanki, pomalowane wcześniej przez dzieci, ale także plastikowe, otwierane jajka wypełnione drobnymi słodyczami, prezencikami czy drobnymi monetami. Dzieci, które odnajdą jajka pochowane w różnych zakamarkach, otrzymują zwykle na koniec zabawy koszyczek pełen smakołyków czy drobnych upominków. Egg Hunt organizuje się nie tylko w domach, ale także w szkołach, parkach, kościołach czy centrach handlowych, gdzie w szukaniu jajek uczestniczy więcej dzieci.

W Afryce z okazji Wielkiej Nocy kościoły i domy modlitwy są dekorowane ozdobami zwanymi "vitenge" i "kanga", mają one zazwyczaj kształty motyli i wykonywane są z kwiatów i liści bananowca. Mieszkańcy Afryki śpiewają wtedy międzynarodowe chrześcijańskie hymny, jednak uzupełniają je o elementy własnej kultury.

W Armenii do świątecznych zwyczajów należy wypiekanie słodkiego chleba zwanego cheorek. Ormianie wierzą bowiem, ze gdy Matka Boska stała pod krzyżem Chrystusa, miała zawinięte w chuście chleb i jajka, które został zabarwione na czerwono przez krew Zbawiciela. Dlatego wielkanocne jajka maluje się tutaj na czerwono.

Natomiast **w Anglii** - wielkanocne zwyczaje wywodzą się z okresu przed nastaniem chrześcijaństwa. Sama nazwa świąt zawdzięcza swoją nazwę bogini wiosny Eostre. W Wielkanocnej tradycji jaja to symbol wiosny i nowego życia. Na północy kraju, w Preston, panuje zwyczaj turlania ugotowanych na twardo jaj. To jajko, które znajdzie się najdalej - wygrywa. W innych regionach ludzie bawią się trzymając jajko w dłoni i uderzając w jajko przeciwnika. Przegrywa ta osoba której jajko pierwsze zostanie uszkodzone. Z kolei symbolem świąt na Wyspach, podobnie jak i u nas w Polsce, jest zając, będący pozostałością po tradycji polowania na zające, którą rozpoczynano właśnie w czasie Wielkanocy.

W Australii zwyczajem wielkanocnym jest jedzenie słodkich bułeczek udekorowanych symbolem krzyża. Bułeczki te ("hot cross buns") wypieka się razem z suszonymi owocami, a w ostatnich latach – z masą czekoladową. Zwyczaj ten przywędrował do Australii wraz z Anglikami.

A które ze zwyczajów wielkanocnych podobają Wam się najbardziej? Dla mnie pogrzeb żuru i śledzia – oba dania wydają mi się wyjątkowo niesmaczne.

Andrzej Formanowicz, klasa 4a

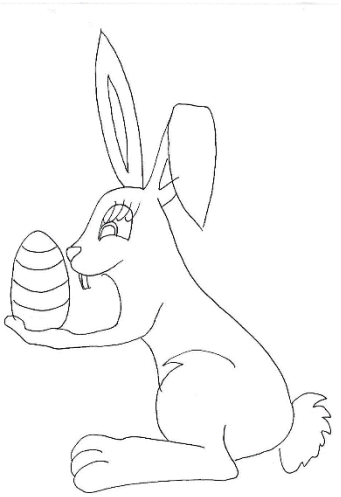

KUŹNIA TALENTÓW

Prezentujemy opowiadanie Jakuba Chabraszewskiego z kl. 5 b, który zajął I miejsce w szkolnym etapie Międzyszkolnego Konkursu Literackiej Twórczości Dziecięcej „Zdarzyło się to za drzwiami starej szafy"

Skwarupalnia

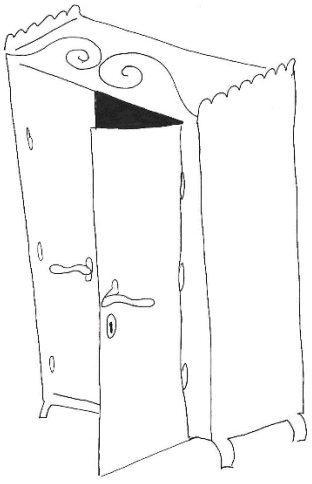

Zdarzyło się to za drzwiami starej szafy, w miejscu, gdzie zaczyna się dziwna kraina. Leży ona nad Morzem Ukropowym, a zwie się Skwaroupalnią. Wiele można by powiedzieć o tym niesamowitym miejscu i jego mieszkańcach. Jednak najistotniejsze jest to, że żyje tu niebezpieczny smok podobny do

prehistorycznego dinozaura. Jego duże, ciężkie ciało z silnie zaokrąglonym grzbietem pokrywają rzędy zielonych płyt i kolców.

Krainę gęsto porastają wysokie dęby, które przybierają ludzkie kształty. Pośrodku dębowego lasu ukryty jest rozległy lej powstały po upadku meteorytu,
w którym znajduje się kamienny zamek. Jest on teraz zamieszkiwany przez owego stwora, który więzi w nim prawowitego władcę tajemniczej doliny.

- To było straszne, co zrobił paskudny gad. Wdarł się do zamku i uwięził naszego króla - opowiadali sobie mieszkańcy, rozmyślając nad sposobem uwolnienia Pariusza I Sprawiedliwego.

W czasie ciepłej sierpniowej nocy przez otwarte okno do pokoju znajdującego się na pierwszym piętrze z furkotem wleciał ciemny kształt. Była to sowa, piękna królowa nocy.

- Musisz nam pomóc uratować króla i pokonać zielonego potwora – rzekł z przekonaniem bystry ptak.

Nie mogłem uwierzyć w to, co usłyszałem. Byłem przekonany, że to kolejny sen z tych o niecodziennych przygodach czytanych w powieściach fantasy. Jednak po chwili znowu odezwała się już zniecierpliwiona sowa:

- Jakubie , nie traćmy czasu. Trzeba się śpieszyć, aby jak najszybciej uwolnić naszego króla z ciemnego lochu, w którym więzi go smok!

- Jak to? Przecież zwierzęta nie mówią – uśmiechnąłem się. – A w dodatku w Poznaniu nie ma smoków!

- W Poznaniu może i nie ma gadających ptaków ani tak niebezpiecznych stworów, ale w Skwaroupalnii są – przekonywał nocny marek.

- Ja nie mogę - próbowałem się wykręcić.

- Oczywiście, że możesz. Musisz tylko chcieć. Według przepowiedni może tego dokonać tylko człowiek z sąsiedniej krainy i wypadło na ciebie.

- Dobrze, spróbuję - pisnąłem cicho. - Zawsze marzyłem o poznaniu świata i pomaganiu innym.

Żałowałem, że się tak szybko zgodziłem, ale było już za późno, bo coś skrzypnęło i oto otworzyły się drzwi starej dębowej szafy. Jakaś dziwna siła kazała mi się udać w jej stronę i przejść przez drewniany mebel na drugą stronę…

- A kuku!

Nagle usłyszałem słyszałem wesoły i dźwięczny głos. Spojrzałem na prawo i przy blasku jasnego księżyca dostrzegłem rudego kota, który zwinnie zbliżał się do mnie.

- Cześć! Jestem Dżinks – wyjaśnił. – Jesteś zdziwiony?

- Ojej, ty też mówisz?- zapytałem.

- Oczywiście, nie ma nic w tym dziwnego. W naszej krainie wszystkie zwierzęta mówią - dodał wesoło kot. - Dobrze, że jesteś, bo od kwadransa tu siedzę
i czekam na ciebie. Co prawda czas umiliłem sobie małą rybią przekąską – mlasnął
i oblizał się na potwierdzenie swoich słów. - Będę twoim przewodnikiem po Skwaroupalnii i zaprowadzę cię do zamku.

- Naprawdę? – wstrzymałem oddech.

- Ma się rozumieć!

Muszę przyznać, że poczułem się raźniej i z większą już pewnością siebie razem z moim puchatym towarzyszem wyruszyliśmy w głąb gęstego lasu. Drzewa o ludzkich kształtach sprawiały nieprzyjemne wrażenie. Wyglądały jakby chciały nas zaraz pożreć. Jednak starałem się o tym nie myśleć i tylko uważnie rozglądałem się wkoło. Najważniejsze, że posuwaliśmy się naprzód, a po upływie około godziny dotarliśmy do okazałego zamku.

Wszędzie panowała niepokojąca cisza. Mijaliśmy dość szybko opustoszałe korytarze. Na końcu droga skręcała w lewo.

- Tu gdzieś musi być loch! - próbowałem przekonać Dżinksa i siebie.

- Nie ma strachu - odezwał się sympatyczny futrzak. – Tam jest wejście do piwnicy - wskazał rudą łapką.

Po chwili dało się słyszeć cichy, zmęczony głos dochodzący z daleka:

- Ratunku! Tutaj, jestem w lochu.

Natychmiast pobiegliśmy do uwięzionego. Naszym oczom ukazał się smutny widok. Zmęczony i osłabiony władca znajdował się za żelazną kratą, która oddzielała go od nas.

- Jesteś chory, królu?- szybko zapytałem się.- Nie, ale od dwóch dni nic nie miałem w ustach - odpowiedział poważnym głosem.

W jednej chwili sięgnąłem do swojego plecaka i wyciągnąłem kanapkę z tuńczykiem. Podałem ją przez otwór w kratach. Władca cicho podziękował i powoli zaczął jeść.

- Gdzie jest smok?- przerażony spytałem.

-Teraz go nie ma w zamku, ale w każdej chwili może powrócić i zobaczyć nas - odrzekł. - Śpieszcie się. Tam na haku wisi klucz.

Jednym susem Dżinks wdrapał się na malutkie okno i już zwinną łapką sięgnął po żelazny pęk. Następnie sprytnie odrzucił go prosto pod samą kratę. Teraz pozostało już tylko dopasować odpowiedni

klucz do starej zasuwki.

- Który to może być?- próbowałem otworzyć zardzewiałe drzwi, ale dopiero za czwartym razem udało się.

- Królu, chwyć Jakuba za ramię! - wyszeptał Dżinks. – Nie mamy dużo czasu. Musimy uciekać.

- Poczekajcie jeszcze moment – poprosiłem. - Podsuniemy smokowi coś do pożarcia.

- Nooo! Ale to są moje przysmaki – ożywił się serdeczny sierściuch.

- Zostawimy kilka ryb ze środkiem nasennym w środku. Smok je zje i będzie przez długi czas spał - wyjaśniałem. - Wtedy mieszkańcy Skwaroupalnii wejdą do zamku i poskromią złego gada.

- Plan ciekawy, ale jak tego dokonać ? - zapytał władca.

- Dzięki temu, królu. Proszę - podałem książkę o tresurze zwierząt egzotycznych napisaną przez Łowcę Krokodyli, Steve'a Irwina. - Smok po oswojeniu nikomu już nie zrobi krzywdy. Będzie ulubieńcem dzieci w waszej niezwykłej krainie.

-To jest pomysł - skinął głową król.- Powiedz, chłopcze, czy wszyscy młodzi ludzie w waszym kraju są tak dobrzy dla zwierząt jak ty?

- Och...ja…na pewno…

Szybkim krokiem udaliśmy się do wyjścia i ile sił w nogach ruszyliśmy przed siebie. Ważne, żeby jak najprędzej opuścić zamek przed powrotem stwora. Co chwilę ze strachem w oczach oglądaliśmy się za siebie. Wiedzieliśmy,
że w każdym momencie mógł pojawić się smok i zauważyć ucieczkę króla…

,,Kubuś, Kubuś"- usłyszałem znajomy głos i skrzypnięcie starej szafy. Poczułem przyjemny zapach. Tak tylko pachnie jabłecznik mojej babci. Zza ściany słychać było głos dziadka, który właśnie wkładał kurtkę do szafy. Otworzyłem oczy i odetchnąłem z ulgą.

Przez okno świeciło słońce. Byłem w domu babci i dziadka, a na moim łóżku przeciągał się śliczny rudzielec rasy perskiej.

Jakub Chabraszewski, klasa 5 b

OKRĄGŁE ROCZNICE

1 kwietnia 1919 roku (*100 lat temu*) w poznańskim Ogrodzie Botanicznym (dziś Park Wilsona) otwarto Palmiarnię.

3 kwietnia 1849 (*170 lat temu)* zmarł w wieku 39 lat Juliusz Słowacki, wybitny polski poeta i dramaturg romantyczny (autor m.in. *Kordiana, Balladyny, Mazepy, Beniowskiego*).

4 kwietnia 1949 roku (*70 lat temu*) podpisano w Waszyngtonie Traktat Północnoatlantycki, który powołał **NATO** (Organizację Paktu Północnoatlantyckiego)-12 marca 1999 roku (*20 lat temu)* przystąpiła do niej Polska. Obecnie organizacja liczy 29 państw.

19 kwietnia 1809 roku (*210 lat temu)*-wojska Księstwa Warszawskiego pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego stoczyły bitwę z Austriakami pod Raszynem koło Warszawy. Z ran odniesionych w bitwie zmarł wybitny poeta Cyprian Kamil Godebski.

Opracował i wybrał: mgr Dariusz Kołodziejczyk

KOGEL - MOGEL

Komnata tajemnic

Zauważyłam, że naprawdę sporo osób zmienia swoje zdanie dotyczące niektórych postaci, a nawet całej historii, po obejrzeniu filmów o Harrym Potterze. Jak dla mnie filmowa historia jest zupełnie inaczej ukazana i po prostu znacząco się różnie. Dzisiaj przedstawię Wam kilka różnic, które najbardziej mi się nie podobają.

W Kamieniu Filozoficznym najbardziej boli mnie złagodzenie napiętych stosunków Harry'ego z wujostwem. W książce Vernon nie ogranicza się tylko do ostrzegania chłopca przed konsekwencjami jakichś wybryków. Mimo, że Dursleyowie z pewnością nie zaliczają się do lubianych postaci, oglądając film nie da się ich aż tak znienawidzić, jak w przypadku przeczytania książki. Następna sprawa, która również

dotyczy części pierwszej, to sam początek. Brakuje mi okazania, jak bardzo mugolscy są Vernon i Petunia. Nie ma także atmosfery tajemnicy. Film nie wzbudza w nas takiej ciekawości jak książka. Brak wzmianki o wielkim wydarzeniu, radości dziwnie wyglądających ludzi i kocie czytającym mapę. Nie jest to moim zdaniem dobre rozwiązanie. Kolejna rzecz, która mnie bardzo rozczarowała, to Irytek, którego po prostu nie ma. Pewnie część fanów nawet nie wie kto to jest. W drugiej części brakuje mi przyjęcia z okazji rocznicy śmierci Prawie Bezgłowego Nicka. Przejdę teraz do części, która w filmowym wydaniu najmniej przypadła mi do gustu. Jest to Czara Ognia. Odkąd przeczytałam książkę, nie mogłam doczekać się tych wszystkich magicznych stworzeń i niesamowitych efektów specjalnych. Zabrakło ich niestety. Co do pierwszego zadania turnieju, nie mam żadnych zastrzeżeń, ale w drugim już czegoś mi brakowało. No i sposób w jaki

Harry „rozmawiał" z trytonami wydał mi się dość… ubogi w słowa, trochę niezrozumiały i mocno ograniczony. Na trzecim wyzwaniu zawiodłam się jednak okropnie. Żadnych akromantuli, żadnych boginów, żadnego sfinksa. Bardzo liczyłam na świetnie ukazane przeszkody w labiryncie, a co dostaliśmy? Ruszające się roślinki. Czy to jest poważne? Ostatnia sprawa, którą omówię, dotyczy Księcia Półkrwi. Naprawdę nie mam pojęcia, skąd wziął się pomysł na Draco, który jest w centrum wydarzeń. Wszystko tak naprawdę kręci się nawet nie wokół Harry'ego, który usiłuje odkryć tajemnicę Dracona, a wokół samego Malfoy'a. Scena bitwy w łazience jest pokazana w taki sposób, żeby wszyscy współczuli Malfoy'owi. Dla mnie jest to zbyt naciągane i odmienne od książki. To nie są oczywiście wszystkie błędy i braki, ale gdybym miała wymieniać wszystko, co mi nie odpowiada, moja wypowiedź byłaby po prostu za długa.

Hania Pontus, 6 d

Tajemnice świata

Morza na świecie zajmują około 40 milionów kilometrów kwadratowych, czyli 11% oceanu światowego. W sumie jest ich ponad 70, a 17 marca obchodziły swoje święto. Z tej okazji przedstawię wam parę ciekawostek na temat tych nie do końca zbadanych jeszcze głębinach.

Które morze jest najmłodsze?

Najmłodszym morzem jest Morze Bałtyckie, które ma 12 000 lat. Powstało dopiero po zakończeniu epoki lodowcowej.

Które morze jest największe?

Największym morzem na świecie jest Morze Arktyczne, które ma 14,09 miliona kilometrów kwadratowych.

Czy Morze Kaspijskie i Morze Martwe są morzami?

Nie. Tak naprawdę oba są olbrzymimi, słonymi jeziorami, ponieważ nie mają dostępu do światowego oceanu.

Czy Morze Martwe jest położone poniżej poziomu morza?

Tak. Powierzchnia Morza Martwego znajduje się 423 metry poniżej poziomu morza, a jego brzeg jest najniżej położonym suchym lądem na świecie.

Jaką średnią głębokość ma Morze Śródziemne?

Średnia głębokość Morza Śródziemnego wynosi 1500 m, a najgłębszy odnotowany punkt ma 5267 m i znajduje się w Głębinie Kalipsa.

Skąd swoją nazwę ma Morze Sargassowe?

W morzu rośnie plątanina glonów i oliwkowo złota roślina przypominająca liście. To wszystko kojarzy się z uprawianymi na południu Europy malutkimi winogronami – sargasem.

Dlaczego, jeśli wrzucisz do Morza Czarnego jakiś przedmiot to on stanie się czarny?

Wody poniżej 200 m zawierają siarkowodór, który wchodząc w kontakt z wszystkimi metalami tworzy sole czarnego koloru. Z tego powodu jeśli wrzucisz do Morza Czarnego przedmiot zawierający choć odrobinę metalu, on stanie się czarny.

Aleksandra Weiss, 6 b

Psie Plotki

W dzisiejszym artykule w ramach jego nieobecności w poprzednim numerze, przygotowałam 3 wyjątkowe rasy psów, których mogliście wcześniej nie znać… Zaczynajmy!

Bolończyk

Jest to pies małej wielkości, co przyczynia się również do niskiej wagi. Rasa ta jest spokrewniona z popularniejszymi od nich maltańczykami. Ze względu na podobieństwo między tymi rasami są one często mylone. Myślę, że po samym wyglądzie tych piesków jesteśmy w stanie stwierdzić, że charakteryzują się wesołością, pogodnością i chęcią do różnego rodzaju zabaw. Lubią też ruch, jednak nie jest on w ich przypadku wymagany w dużych ilościach, dlatego właśnie bolończyki nadają się zarówno dla ludzi aktywnych, jak i tych, którzy nie poświęcają większości czasu naturze. Trzeba również zaznaczyć, że psy te bardzo przywiązują się do ich miejsca zamieszkania, co łączy je trochę z kotami. Bolończyki są również psami bardzo rodzinnymi, więc bez problemu mógłby przebywać w domu z dziećmi (oczywiście takimi, które potrafiłyby się nim dobrze zaopiekować).

Pinczer miniaturowy

(Inaczej ratlery). Jedna z najmniejszych ras psów występujących na świecie, która według mnie przypomina trochę małego dobermana. Ich kraj pochodzenia to Niemcy, co również łączy je z dobermanami. Podobnie jak one są bystre, sprytne, spostrzegawcze i oczywiście bardzo odważne (mimo swego wzrostu). Określa się je jako psy do towarzystwa, jednak ratlerki potrafią być bardzo nieufne w stosunku do osób obcych. Powiem szczerze, że sama przekonałam się o żywym temperamencie tej rasy, spotykając jednego z jej przedstawicieli podczas ubiegłorocznych wakacji. Był to pies szczekliwy i rzeczywiście nie wyglądał na takiego, który darzyłby mnie zaufaniem. Jednak przekonał się do mnie, kiedy zobaczył, że mam na stole różnego rodzaju smakołyki☺

Szpic miniaturowy

Jest to według mnie najładniejsza i najbardziej urocza z wymienionych dzisiaj ras psów. Charakteryzuje się skłonnością do różnego rodzaju aktywności fizycznych i jest dobry w wielu dziedzinach na przykład w tak zwanym „tańcu z psem", jednak woli on jednak leżeć na kanapie lub w posłaniu. Podobnie jak ratlery, szpice miniaturowe (jak sama nazwa wskazuje) są bardzo małe, co czyni je jeszcze bardziej uroczymi. Co ciekawe, krajem patronackim tej właśnie rasy jest Polska, nie wiadomo jednak, jaki jest kraj pochodzenia szpiców. Dla wielu osób dużym minusem tej rasy może być jej dość częste gubienie sierści, jednak według mnie to właśnie ona czyni je tak bardzo uroczymi.

Nadia Kuik, 6 d

Kącik zdrowego ucznia

Dzisiaj opowiem o tym, jakich witamin brakuje nam po zimie, i jak uzupełnić ich niedobór. Odpowiem na pytanie, czy te warzywa i owoce, które weszły na rynek z początkiem marca są tak samo wartościowe jak te, które spożywamy w czerwcu, i napiszę o tym, czy lepiej jeść witaminy w tabletkach czy witaminy z owoców i warzyw. Opiszę, dlaczego teraz się przeziębiamy, a na końcu będzie dla Was mała smakowita niespodzianka.

Jakich witamin brakuje nam szczególnie wiosną? Długie niejedzenie **witaminy A** może przyczynić się do występowania wielu chorób dróg oddechowych oraz częstego pojawiania się kataru. W celu jej uzupełnienia można sięgać po żółte, zielone oraz czerwone owoce i warzywa, które łatwo znajdziemy np. w zdrowych sokach. Pozwoli to na wyrównanie poziomu **beta-karotenu, a więc prowitaminy A**. Również produkty mleczne, takie jak jogurty, kefiry czy maślanki są bogatym źródłem tej ważnej witaminy. Wczesną wiosną często sięgamy po ubiegłoroczne owoce, które są uboższe w potrzebne wartości odżywcze, co spowodowane jest długim czasem przechowywania. Naraża to produkty na straty potrzebnej **witaminy C**. Warto jeść wiele cytrusów oraz mrożonych owoców, które zachowują większość potrzebnych składników dla organizmu. Pomoże to uporać się z wiosennym niedoborem witaminy C, która łagodzi objawy grypy i przeziębień.

Podczas zimy wszyscy odczuwają niedosyt słońca, który powoduje niedobór **witaminy D** w naszym organizmie. Jej brak wpływa w negatywny sposób nie tylko na samopoczucie, ale i na stan naszych kości oraz zębów. Latem, w słoneczne dni, zapotrzebowanie na tę witaminę jest całkowicie pokrywane przez wpływ słońca, jednak podczas wiosny warto ją uzupełniać, np. poprzez spożywanie ryb, serów oraz niektórych rodzajów grzybów.

Częstym uczuciem, jakie towarzyszy zmianie pory roku, jest także apatia, ogólne zmęczenie, senność czy rozdrażnienie. Spowodowane jest to niedostatkiem **kwasu foliowego**, który występuje w zielonych warzywach. Jego spożywanie w okresie zimowym bardzo się zmniejsza, dlatego należy zadbać o jego uzupełnienie poprzez spożywanie

wartościowych produktów w dużych ilościach. Jakie produkty powinniśmy jeść każdego dnia? Przede wszystkim zielone rośliny i pomijane dziś często rośliny strączkowe, np. groszek, kalafior, brokuły, brukselkę, kapustę włoską, szparagi.

Osoby, które po przebytej zimie zauważają u siebie nadmierne wypadanie włosów, zmniejszenie odporności czy spadek apetytu mogą cierpieć na niedobór **cynku.** Głównymi jego źródłami są produkty pochodzenia zwierzęcego jak mięsa, jajka, ryby, a także nasiona słonecznika, dyni, kiełki i otręby pszenne. Przygotowywanie posiłków z ich dodatkiem lub picie pełnowartościowych soków w szybki sposób pozwoli na uzupełnienie potrzebnych składników.

Przesilenie wiosenne to trudny czas dla organizmu, dlatego warto wraz z nową porą roku zmienić zimowe menu na produkty bogatsze w witaminy, które pomogą wyregulować procesy metaboliczne w naszym organizmie, poprawić stan włosów i cery, a także uzupełnić deficyt słońca. Wraz z nastaniem przesilenia wiosennego możemy zaobserwować u siebie cechy rozleniwienia, znużenia, zmęczenia, spowodowane niedoborami magnezu, potasu i cynku.

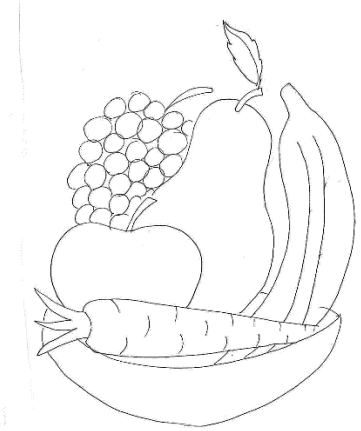

Lekarze i dietetycy przypominają, że najzdrowsze są witaminy i minerały zawarte w naturalnych produktach, oczywiście pod warunkiem, że są one jak najmniej przetworzone technologicznie. Świeże warzywa i owoce, gruboziarniste kasze, pieczywo razowe, tłuszcze roślinne oraz ryby to źródło cennych składników odżywczych. Z witamin zawartych w produktach spożywczych organizm czerpie więcej korzyści niż z ich chemicznych odpowiedników. Dzieje się tak dlatego, że poza witaminami i minerałami z pożywieniem dostarczamy do organizmu także inne związki, których nie ma w tabletkach. Właściwa dieta, dopasowana do naszego trybu życia, jest o wiele bezpieczniejsza niż tabletki. Pamiętajmy o tym, że witaminy syntetyczne możemy przedawkować, co w przypadku naturalnych związków jest niemożliwe. Dotyczy to zwłaszcza witamin A, E, D i K, które rozpuszczają się w tłuszczach, a nie w wodzie. Jeśli połkniemy je na czczo, mogą kumulować się w organizmie i nawet zaszkodzić. Zdarzają się jednak takie sytuacje, kiedy poziom witamin i mikroelementów w organizmie nagle się obniży albo zapotrzebowanie gwałtownie wzrośnie, np. podczas wzrostu albo w czasie przesilenia wiosennego. Wówczas trzeba pomyśleć o "dodatkowym wsparciu". Uważajcie jednak, bo witaminy i minerały są wrażliwe na temperaturę, światło oraz wilgoć, dlatego przetrzymywane długo w plastikowym pudełku mogą stracić swoje właściwości lecznicze. Musicie także pamiętać, że przyjmując multiwitaminy, nie należy zażywać dodatkowo innych suplementów witaminowych ani mineralnych. Zwykle skład preparatów wielowitaminowych jest tak pomyślany, żeby zapewnić 100 procent dziennego zapotrzebowania na dany składnik odżywczy.

Wybrałam dla Was kilka owoców bogatych w wartości odżywcze:

Morela – 5 moreli zawiera w sobie mniej więcej tyle kalorii co 1 jabłko i dużo więcej białka, wapnia, żelaza, cynku, a także witaminę K, witaminę A i kwas foliowy. Morele są także bogate w beta-karoten, potas i błonnik. **Maliny** – dostarczają najwięcej błonnika przy najniższej kaloryczności. Są bogatsze w kwas foliowy i cynk od większości owoców. **Śliwki suszone** – w porównaniu z innymi owocami są szczególnie bogate w błonnik, białka rozpuszczalne, potas, witaminę A, witaminę E, wapń i żelazo. Zawierają także odrobinę cynku i niacyny, a także beta-karoten. Są znane ze swoich zdolności do pobudzania jelit (za sprawą sorbitolu i błonnika). **Ananas** – zawiera mangan, który stymuluje wchłanianie wapnia i sprawia, że kości są mocne.

A teraz niespodzianka: Koktajl bomba witaminowa z witaminy C!

Składniki:

- 2 pęczki natki pietruszki
- sok z ½ cytryny
- 1 łyżeczka spiruliny (spirulina to tzw. superfood. Jest niebiesko-zieloną algą, należącą do rodziny cyjanobakterii. Organizacja Narodów Zjednoczonych traktuję spirulinę jako jeden z podstawowych składników walki z niedożywieniem, właśnie ze względu na jej bogaty profil żywieniowy. Jej szczególną cechą jest wysoka zawartość białka, wszystkich niezbędnych

aminokwasów, witamin i minerałów, w tym witaminę A (beta-karoten), witaminy z grupy B, witaminę K, wapń, żelazo, magnez, selen, potas oraz cynk).

- 3 szklanki wody mineralnej niegazowanej

Przygotowanie

1. Natkę pietruszki należy opłukać zimną wodą, zostawić do osuszenia.
2. Wycisnąć sok z cytryny.
3. Wszystkie składniki włożyć do blendera i dokładnie zmiksować.

Tak przygotowany koktajl bombę z witaminy C przelać do szklanek i wypić.

Ania Formanowicz, klasa 5b

Wiosna w różnych odsłonach

Jak dobrze wiemy, wiosna zbliża się do nas wielkimi krokami i pewnie większość z was nie może się jej już doczekać. Myślę jednak, że duży procent z was najbardziej czeka na maj, ze względu na liczne wycieczki w tym miesiącu. Właściwie już teraz możemy zauważyć pierwsze oznaki wiosny, gdyż w większości polskich miast mieliśmy okazję natknąć się na temperaturę dochodzącą nawet do piętnastu stopni. W wielu miejscach możemy również dostrzec pierwsze kwiaty-na przykład przebiśniegi, ale śniegu właściwie nigdzie już nie znajdziemy.

Jednak nie wszyscy zdają sobie sprawę, że ta biała warstwa pokrywająca trawę, nie kryje pod sobą tylko jej oraz pięknych kwiatów, czyli oznak nadchodzącej wiosny. Zapewne większość z was zauważyła również znajdujące się pod śniegiem śmieci. Są to na przykład porozrzucane butelki czy opakowania po jedzeniu. Myślę, że jeśli tak dalej pójdzie, to na wiosnę zamiast pięknych widoków, w niektórych miejscach możemy zastać wysypisko! Uważam też, że każdy z was powinien zastanowić się, czy na pewno warto jest wyrzucać odpadki na ziemię, zwłaszcza jeśli wystarczy poszukać najbliższego kosza na śmieci, który może znaleźć się nawet tuż za rogiem…

Ale nie będziemy przecież mówić od samych negatywach! Skupmy się lepiej na tym, że następna pora roku zapowiada się bardzo przyjemnie ze względu na to, iż aktualny stan pogody jest wręcz genialny, więc są duże szanse na bardzo ciepłą wiosnę w dwa tysiące dziewiętnastym. Chyba pora na odświeżenie garderoby i wiosenne porządki☺

Nadia Kuik, 6 d

Zwyczaje wiosenne w różnych stronach świata

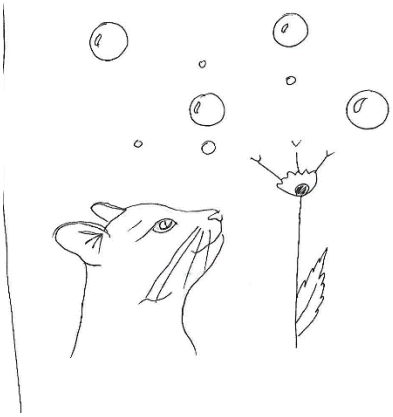

21 marca w Polsce w dawnych czasach nastanie wiosny kojarzyło się głównie z czasem zasiewów i oczekiwania na plony. Ludzie wierzyli, że obrzęd topienia kukły - Marzanny **(zwanej Marzana, Marena, Morana, Morena, Mora, Śmierć, Śmiercicha, Śmiertka)**, uosobienia zimy, śmierci, chorób i nieszczęść - pomoże w uzyskaniu dobrych plonów, miało to też symbolizować dostatek w nadchodzącym roku. Dziś Marzannę tylko się topi - dawniej przed jej utopieniem należało ją jeszcze podpalić. Obecnie tradycja topienia Marzanny ma charakter zabawy i nadal jest praktykowana w wielu szkołach. Tego dnia w Polsce jest obchodzony również Dzień Poezji i Dzień Wagarowicza.

Natomiast na Litwie odbywa się **Kaziukas** – festiwal poświęcony przyjściu wiosny, którego głównym symbolem jest kaziuka – bukiet utworzony z suchych zeszłorocznych kwiatów, różnych aromatycznych traw i kłosów.

Z kolei w Bułgarii **w dniu 1 marca odbywa się przekupywanie Baby Marty**, złośliwej staruszki, która

za wszelką cenę pragnie opóźnić odejście zimy. Aby do tego nie doszło, Bułgarzy przygotowują biało–czerwone gałganki zwane martenicami i pierwszego marca obdarowują się nimi oraz dekorują drzewa i domy. Ma to symbolizować budzenie się świata po zimowym śnie oraz zadowolić Babę Martę.

A **6 maja w Serbii** odbywa się **Paparuda –** to wiosenny zwyczaj rytualnego wywoływania deszczu, obchodzony także w Rumunii oraz krajach zamieszkałych przez Słowian południowych (Serbii i Macedonii). Wiąże się on z procesjami barwnych korowodów dziewcząt i chłopców przez miejscowość, połączonymi ze śpiewaniem piosenek i oblewaniem wodą.

22 marca wg kalendarza gregoriańskiego, 9 marca wg kalendarza juliańskiego w Macedonii obchodzone jest święto wiosny - dzień miłości i młodości. Wierzy się, że ten dzień będzie tak długi, jak daleko kogut przeskoczy próg domu.

Z kolei w **Hiszpanii 16 – 19 marca - odbywa się święto ognia** - mieszkańcy przygotowują wtedy ogromne kukły nazywane fallami. Tworzą je z kartonu, plastrów, wosku i drewna. Na początku odbywa się wielka parada rzeźb, a najważniejszym momentem obchodów jest ostatni dzień, gdy kukły zostają spalone.

W **Irlandii - 1 lutego, według celtyckiego kalendarza pierwszego dnia wiosny, obchodzone jest przedchrześcijańskie święto celtyckie – Festiwal Imbolc, czyli magii światła.** Święto to miało oznaczać oczyszczenie przez „ogień i wodę", a poświęcone było irlandzkiej bogini wiosny, poezji, lecznictwa i rzemiosła, Brigid. Zbiegało się ono z początkiem mleczności owiec. Dziś patronką tego dnia jest święta Brygida, utożsamiana z młodą, pełną życia dziewczyną.

W innym europejskim kraju, w Szwajcarii, a dokładnie w Zurychu - w dniu 3 kwietnia odbywa się **Wiosenny Festiwal Sechseläuten** – sięga on czasów średniowiecza, to wielotysięczne pochody w historycznych strojach, palenie bałwanka na stosie oraz inne radosne zabawy towarzyszące pożegnaniu zimy.

Najpóźniej w Europie, bo w połowie maja, wita wiosnę Norwegia. Jest to też dzień rocznicy niepodległości i dopiero wtedy Femud (trzecie co do wielkości jezioro w Norwegii) zaczyna odmarzać. Kiedy zaczyna znikać lodowa kra, to oznaka, że można zmienić odzież zimową na lżejszą. Tego dnia ludzie odwiedzają sąsiadów i zapraszają ich na **panekaker og multer** – naleśniki z dżemem z moroszki.

Nieco wcześniej, bo 30 kwietnia w Szwecji **odbywa się Valpurga** - wokół wielkich ognisk zbierają się ludzie i śpiewają wiosenne piosenki. W następnym dniu jest święto ludzi pracy, od 1928 roku, tego dnia organizowany jest też konkurs piękności nazywany wyborem najpiękniejszej Łucji Sztokholmu. Kolejnym szwedzkim zwyczajem są obchody dnia św. Jana, organizowane zawsze w najbliższą sobotę, poprzedzającą dzień 24. czerwca.

A na świecie? W Japonii (**3 lub 4 lutego)** głównym punktem obchodów święta wiosny jest odpędzanie demonów przez mężczyzn urodzonych w roku, w którym patronuje dane zwierzę albo osoby najstarsze w domu. Polega to na rzucaniu w złe duchy prażonymi ziarnami. Wykrzykuje się wtedy również zaklęcia: „Demony precz, szczęście przyjdź!" – po to, by zapewnić sobie szczęście, ludzie zbierają te ziarenka i zjadają tyle, ile mają lat – plus jedno za pomyślny rok. Natomiast na **powitanie wiosny w Chinach i z okazji chińskiego Nowego Roku (styczeń – luty)** przed wejściem do domów wiesza się symbol - znak „chun dao", który oznacza, że nadeszła wiosna. Wokół witryn przykleja się pasy czerwonego papieru, które mają przyciągnąć powodzenie i szczęście. Nowy Rok to dla Chińczyków nowy początek i każdy powinien robić to, co mu sprawia radość. Z kolei w Indiach z okazji zrównania dnia z nocą, w miesiącu phalguna na przełomie lutego i marca rozpoczyna się jedno z najradośniejszych i najbardziej kolorowych świąt **- święto Holi**. Tego dnia mieszkańcy Indii polewają się kolorową wodą i posypują kolorowym proszkiem zwanym gualal. Zwyczaj ten symbolizuje pożegnanie zimy. Natomiast **Nouruz (Nowruz)** to tradycyjne irańskie święto nowego roku. Jego nazwa pochodzi z języka staroperskiego i oznacza „nowy dzień". Święto to obchodzi się w dniu równonocy wiosennej.

Ania Formanowicz, klasa 5b

Kącik kosmiczny

Czy wiecie ile jest planet w Układzie Słonecznym? Osiem. A czy wiecie, że jeszcze trzynaście lat temu było ich dziewięć? Co się stało z tą dziewiątą planetą? Odleciała w Kosmos, a może zderzyła się z czymś i rozpadła? Nic takiego się nie zdarzyło, ale w 2006 roku astronomowie doszli do wniosku, że ta dziewiąta planeta, która nazywa się Pluton i krąży w większej odległości od Słońca niż inne planety, jednak do nich nie pasuje i ją zdegradowali, nazywając planetą karłowatą. Wcześniej odkryli kilka innych obiektów podobnych do Plutona i też nazwali je planetami karłowatymi. Są to takie niby-planety

i obecnie znanych jest ich pięć. Oprócz Plutona są to Ceres, Humea, Makemake i Eris. Astronomowie znają też dużo innych obiektów krążących wokół Słońca, które być może również są planetami karłowatymi, ale na razie nie udało się ich dokładnie zbadać, więc tego nie wiadomo. Wiele z nich znajduje się bardzo daleko od Słońca, nawet dalej niż Pluton. To bardzo tajemniczy region Układu Słonecznego, nazywany Dyskiem Rozproszonym. Jest tam prawdopodobnie mnóstwo obiektów, które czekają na swoje odkrycie, więc astronomów czeka w związku z tym strasznie dużo pracy. Może niektórzy z Was kiedyś do nich dołączą i też będą badać te kosmiczne tajemnice?

Andrzej Formanowicz, 4a

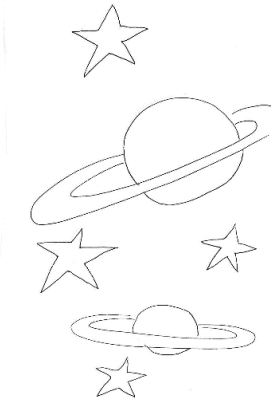

KĄCIK MAŁYCH ZWIERZĄTEK

Dzisiaj przedstawię kilka ciekawostek z życia małych rybek ☺, czyli takich rybek, które możemy hodować w akwarium.

Ale najpierw kilka słów na temat historii… Początki akwarystyki datowane są na ponad 2,5 tys. lat przed naszą erą. A w Polsce początki akwarystyki ustalono na 1886 rok, kiedy zaczęto drukować czasopismo "Wszechświat", w którym pojawiały się artykuły związane z akwarystyką.

Posiadanie akwarium to bardzo ciekawa przygoda. Można godzinami wpatrywać się w życie podwodnego świata i podglądać zachowania rybek. Na początku trudnym zadaniem jest wybór rybek. Trzeba zwrócić uwagę na ich wygląd - zdrowe okazy nie mają postrzępionych i wyprostowanych płetw, narośli i owrzodzeń oraz ran i ubytków łusek; muszą być też aktywne. Ważne jest również samo akwarium - powinno być dobrane rozmiarami do liczby rybek oraz ich potrzeb. Duże znaczenie odgrywa roślinność i dodatkowy sprzęt. Posiadanie akwarium wiąże się z wymianą wody oraz czyszczeniem filtra (najlepiej raz na tydzień). Trzeba pamiętać, że niektóre rybki żyją w stadzie, a inne wolą samotność. Nie można umieszczać w jednym akwarium ryb prowadzących ruchliwy tryb życia z tymi, które wolą spokój. Najbardziej popularne rybki akwariowe to: gupiki pawie oczka, bojowniki, danio pręgowane i neony oraz mieczyki i złote rybki. Teraz krótko napiszę o dwóch spośród nich.

DANIO PRĘGOWANY– jest NIEZNISZCZALNY!!!

Czy wiecie, że danio pręgowany (*Danio rerio*), po angielsku nazywany zebrafish (czyli ryba-zebra), potrafi zregenerować swoje uszkodzone serce, płetwy oraz skórę, a w stadium larwalnym nawet mózg!? Regeneracja mięśnia sercowego polega na cofaniu się dojrzałych komórek serca do stanu początkowego. Te oraz inne zdolności tej ryby od lat są tematem przeróżnych badań naukowców. Dodatkowo aż 90% genomu (czyli DNA) danio pręgowanego jest podobne do ludzkiego. Czy to nie jest niesamowite? Dzięki temu za pomocą tej rybki można badać różne choroby człowieka, m.in. nowotwory, a także starzenie się. Kolejną ważna cechą danio pręgowanego jest jego przezroczystość we wczesnym etapie rozwoju. Dlatego można dokładnie śledzić ten rozwój.

ZŁOTA RYBKA (karaś złocisty) - gatunek ten pochodzi z Chin i Japonii. Ze względu na odblaski wyróżniamy odmiany metaliczne, perłowe i matowe. Pierwszym Europejczykiem, który opisał złotą rybkę był Marco Polo. Historia światowej akwarystyki zaczyna się od złotej rybki. To spokojny, mało wymagający i odporny gatunek, posiadający setki odmian i ras. Złota rybka jest bardzo towarzyska, dlatego powinno się mieć w akwarium przynajmniej pięć takich rybek. Ponadto, akwarium powinno być duże – najlepiej co najmniej 1,5 metra (to raczej dużo, prawda?). Okazuje się, że złota rybka w swoim naturalnym środowisku jest bardzo odporna, ale odmiany hodowane w akwariach są bardzo wymagające i raczej nie są polecane dla początkujących hodowców. Co ciekawe, jeżeli zapewni im się odpowiednie warunki, mogą żyć nawet kilkanaście lat.

Niektóre odmiany:

Pyzatek - ma pod oczami skierowanymi ku górze worki, które podczas pływania trzęsą się charakterystycznie.

Perłołuska - ma charakterystyczne perłowe łuski, ich środki są jaśniejsze od brzegów

Blackmoor - ma czarną barwę i wyłupiaste oczy.

Oranda - na głowie ma guzowate narośla. Charakteryzuje ją metaliczny połysk i czerwonopomarańczowa barwa ciała.

Kometa - jest smuklejsza od innych odmian, a płetwy jej są ostro zakończone. Ma kolor czerwonawy lub żółty.

Lionchu - lwia główka.
O moich ulubionych świnkach też pamiętam.
Spójrzcie na komiks o świnkach ☺

Andrzej Formanowicz, klasa 4a

1. **Oczy zawsze takie same.** Ludzkie oczy nie zmieniają swojego rozmiaru od urodzenia.
2. Kichnięcie może spowodować wyrzucenie z nosa cząstek z prędkością 167 / g.
3. **Głębinowy nurek.** Pingwiny potrafią nurkować na głębokość 265 m, a utrzymują się pod wodą bez zaczerpnięcia powietrza aż przez osiemnaście minut.
4. Kobiety mają więcej kubków smakowych niż mężczyźni.
5. W Singapurze zabronione jest żucie gumy.
6. Przeciętny czterolatek zadaje ponad 400 pytań dziennie.

1. Rozwiąż krzyżówkę, wpisując nazwy ptaków i roślin.

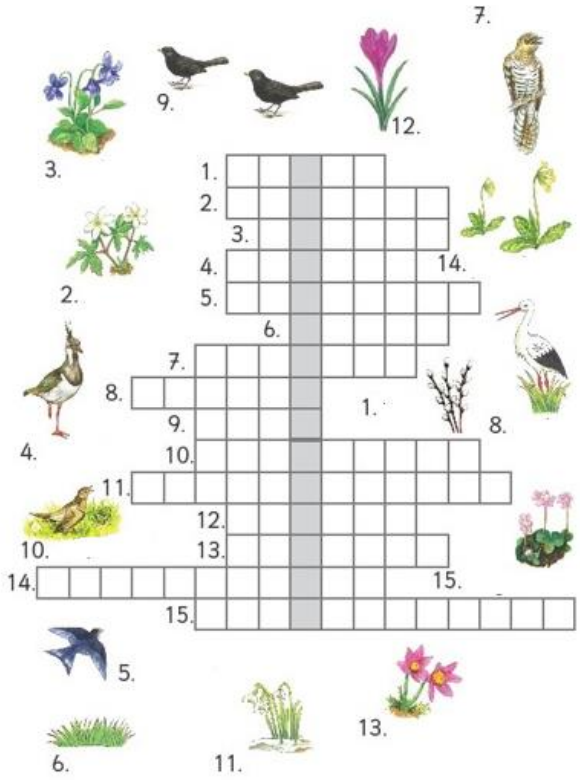

(podpowiedzi szukaj na końcu kącika)

2. Na którym rysunku przedstawiono przebiśnieg?

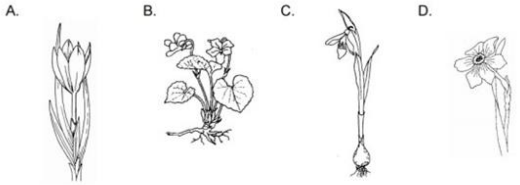

3. Znajdź osiem szczegółów, którymi różnią się rysunki. Następnie pokoloruj wybrany obrazek.

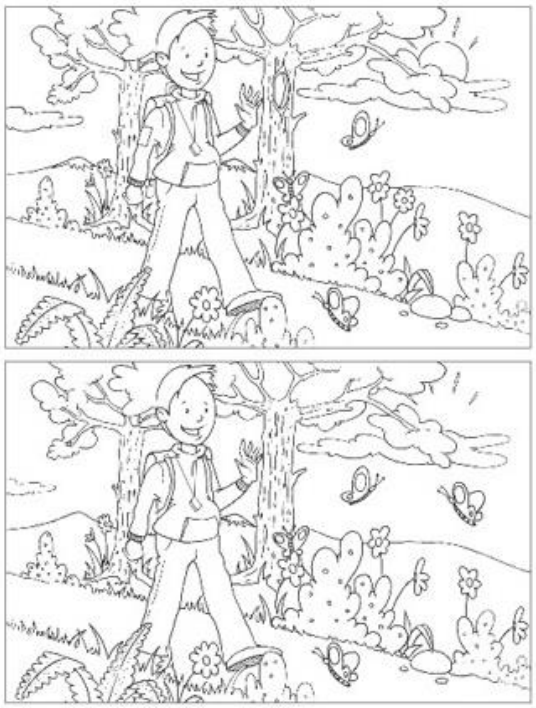

Odpowiedzi do zadań:

Zadanie 1:

1. – bazie
2. – zawilce
3. – fiołki
4. – czajka
5. – jaskółka
6. – trawa
7. – kukułka
8. – bocian
9. – kosy
10. – skowronek
11. – przebiśniegi
12. – krokus
13. – sasanki
14. – pierwiosnki

Zadanie 3:

Odp. C

Wyszukała Iga Pietras, Vb

ZE SPORTU

12 marca 2019 r. w naszej szkole odbył się turniej finałowy Poznańskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Koszykówce Dziewcząt.
W turnieju wystąpiły cztery poznańskie szkoły – Szkoła Podstawowa nr 70, Szkoła Podstawowa nr 19, Gimnazjum nr 9 oraz nasza szkoła.
W ramach turnieju zostały rozegrane cztery spotkania, w pierwszym meczu półfinałowym Gimnazjum nr 9 pokonało SP nr 70, natomiast w drugim półfinale SP nr 19 odniosła zwycięstwo nad naszą reprezentacją.
W meczach o miejsca poszło naszej drużynie już lepiej, w meczu o 3-ie miejsce pewnie pokonujemy SP nr 70. Natomiast w meczu finałowym SP nr 19 pokonało Gimnazjum nr 9.

Klasyfikacja końcowa Igrzysk:

1. Szkoła Podstawowa nr 19
2. Gimnazjum nr 9
3. Szkoła Podstawowa nr 34
4. Szkoła Podstawowa nr 70

Skład reprezentacji:

- Olga Retkowska (8B)
- Wiktoria Brzeska (8B)
- Aleksandra Tomala (8B)
- Barbara Konwinska (8B)
- Aleksandra Imioła
- Alicja Wojtkowiak (8B)
- Katarzyna Siejakowska (8B)
- Alicja Żukowska (7B)
- Daria Owczarzak (8B)
- Maja Wojciechowska (8B)
- Anastazja Klemczak (7B)
- Zuzanna Kaczmarska (8B)

Kacper najszybszy!

W czwartek 28.03.2019r., na poznańskiej Malcie, odbyły się Drużynowe Mistrzostwa Poznania w Biegach Przełajowych w ramach Poznańskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej.

Największym sukcesem było zdobycie I miejsca indywidualnie przez Kacpra Koniecznego z klasy 7D, w kategorii chłopców 2006- 2007.

Drużynowo uzyskaliśmy następujące wyniki:

- VI miejsce dziewczęta 2008 i młodsze.
- IV miejsce chłopcy 2008 i młodsi.
- VIII miejsce dziewczęta 2006-2007.
- V miejsce chłopcy 2006-2007.
- XV miejsce chłopcy 2003-2005.

Sukces naszych dziewcząt w turnieju finałowym Poznańskich Igrzysk Dzieci w Koszykówce

3 kwietnia r. w Szkole Podstawowej nr 51 rozegrany został turniej finałowy Poznańskich Igrzysk Dzieci w Koszykówce Dziewcząt.

W gronie czterech najlepszych zespołów w Poznaniu znalazły się Szkoła Podstawowa nr 19, Szkoła Podstawowa nr 65, reprezentacja naszej szkoły oraz organizator turnieju finałowego – Szkoła Podstawowa nr 51.

Turniej rozgrywany był w systemie „każdy z każdym" i po sześciu meczach turniejowych najlepsza w Poznaniu okazała się SP nr 51, która odniosła zwycięstwa we wszystkich meczach. Drugie miejsce, po bardzo wyrównanym i emocjonującym ostatnim meczu na tym turnieju, zajmuje nasza szkoła, pokonując ostatecznie SP nr 65 zaledwie różnicą trzech punktów.

Gratulujemy naszym zawodniczkom oraz trenerce Katarzynie Buszewicz osiągniętego wyniku!

Klasyfikacja końcowa Igrzysk:

1. Szkoła Podstawowa nr 51
2. Szkoła Podstawowa nr 34
3. Szkoła Podstawowa nr 65
4. Szkoła Podstawowa nr 19

Skład reprezentacji:

- Iga Skolasińska (4D)
- Natasza Konarczyk (7B)
- Joanna Siniawska (7B)
- Anna Lewandowska (6F)
- Maja Szybisty (6F)
- Wiktoria Lerczak (6F)
- Lena Brzustowska (6F)
- Martyna Miłek (6F)
- Weronika Dziedzic (6F)
- Julia Cieśla (6F)
- Ludmiła Sójka (6F)
- Aleksandra Zdunek (6F)

MAŁY SZKOLNIACZEK

Szkoła Małego Inżyniera

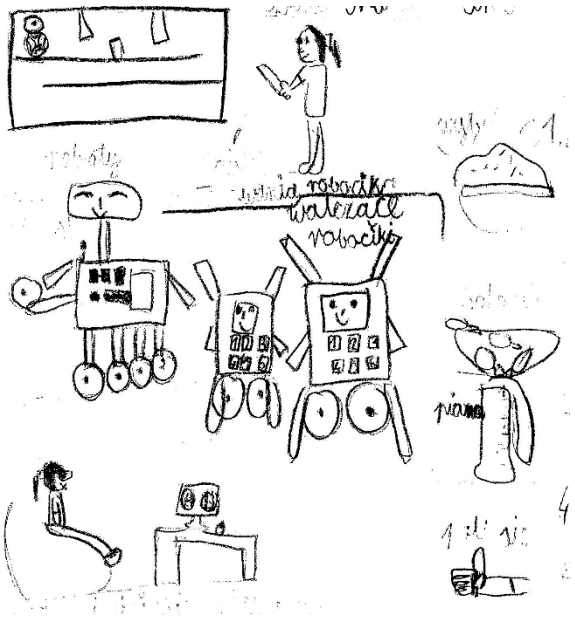

Wszyscy uczniowie naszej szkoły wyszli na hol, gdzie czekały na nas panie, ubrane w koszule w kolorze niebieskim. Na samym początku czekaliśmy, aż wszystkie klasy dotrą i po sprawdzeniu, czy już są wszystkie, mogliśmy zacząć. Panie pokazywały doświadczenia.

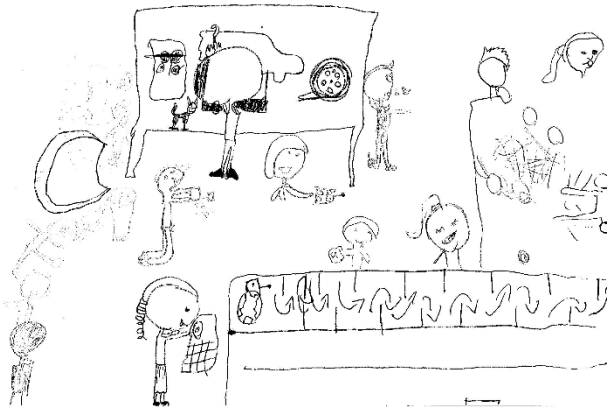

Najpierw zobaczyliśmy, ile nadmuchanych balonów zmieści się w małym naczyniu z bardzo niską temperaturą. Okazało się, że 5. Co się z nimi w środku stało? Powietrze w nich się skurczyło. Następnie pani poprosiła ochotników, wszyscy się zgłaszali, bo każdy chciał brać udział, ale pani wybrała pięć osób i podała im róże. Róże te poleciła zanurzyć w naczyniu z ciekłym azotem i potem rozkruszyć. Róże rozsypały się w drobne kawałeczki.

Później "polecieliśmy" w Kosmos i zrobiliśmy pastę dla słonia. Po pokazie poszliśmy do biblioteki na warsztaty, gdzie świetnie się bawiliśmy.

Joanna Woźniak, 2b

14 marca byłam z redakcją „Szkolniaczka” w poznańskim Wydziale Oświaty. Zaprosiła nas p. Aleksandra Miedziejko. Kiedy szliśmy przez korytarz, podchodziliśmy do różnych pracowników i pytaliśmy, jakimi sprawami się zajmują. Jedna ze spotkanych pań zajmuje się budżetem szkoły, a inna dodatkowymi zajęciami w szkołach. Panie w Wydziale Oświaty zajmują się również zatwierdzaniem planów organizacji pracy szkoły. Byliśmy także w gabinecie dyrektora i w sekretariacie. Pod koniec wycieczki usiedliśmy przy wspólnym stole, zrobiliśmy wspólne zdjęcie, a potem pani Miedziejko przeprowadziła z nami wywiad. Wycieczka była bardzo udana.

Magdalena Konarska, 2b

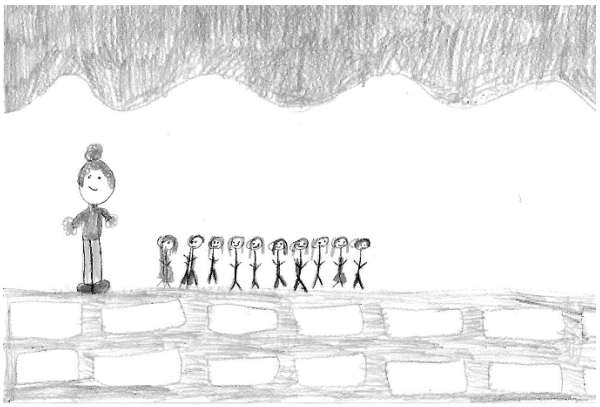

28 marca byliśmy w Teatrze Wielkim im. Stanisława Moniuszki zwanym Operą, żeby zwiedzić kulisy. Rozebraliśmy się w garderobie statystów. Zobaczyliśmy charakteryzatornię i perukarnię, rekwizytornię, lożę honorową oraz salę do ćwiczeń baletu. Ponadto byliśmy na scenie oraz na widowni. Wycieczka bardzo nam się podobała.

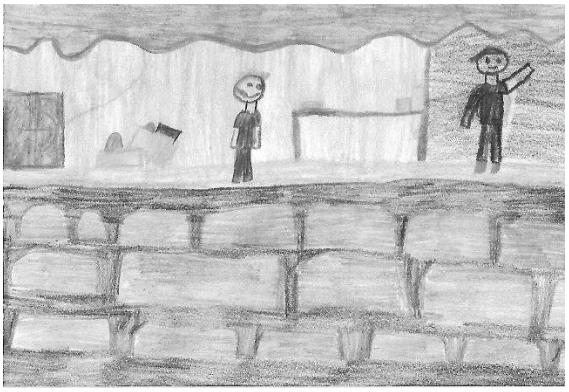

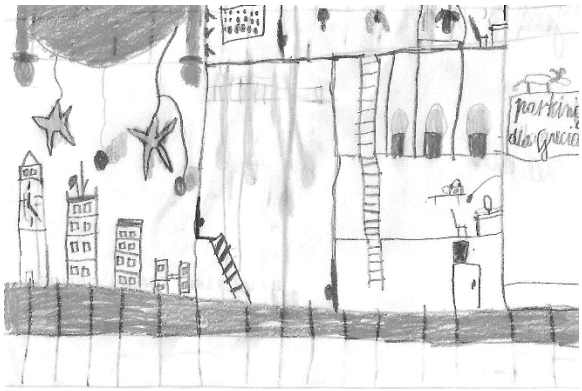

uczniowie klasy 2b

3 kwietnia 2019 roku byliśmy w Teatrze Wielkim na spektaklu pod tytułem "Piotruś i Wilk". Ze szkoły pojechaliśmy tramwajem. Kiedy dojechaliśmy na miejsce, weszliśmy prze duże, drewniane drzwi do sali z pięknym, czerwonym dywanem. Nasza Pani dała bilety panu, który był ubrany we frak.

Rozebraliśmy się i zostawiliśmy kurtki w szatni. Następnie zajęliśmy swoje miejsca na widowni i słuchaliśmy strojenia się orkiestry.

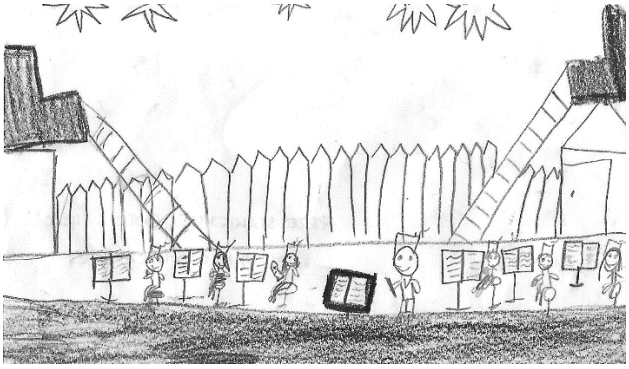

Zaczął się spektakl, wszystkie światła zgasły. Bardzo mocno świecił tylko jeden reflektor. Wtedy na scenę wszedł Piotruś i zwierzęta. Nagle zaczął padać śnieg, który był zrobiony ze styropianu. Przedstawienie trwało i trwało, aż niestety się skończyło. Wróciliśmy do szkoły, rozebraliśmy się i wszyscy mówili, że wycieczka była udana. Rzeczywiście taka była.

Magdalena Konarska, 2b

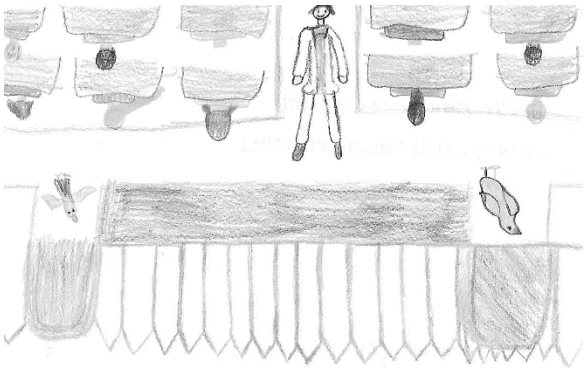

"Piotruś i Wilki" - wiersz inspirowany spektaklem pt."Piotruś i Wilk"

Piotruś kochał przyrodę, kaczki, ptaszki,
kotki małe, które miau robiły
i na ptaszki pazurki ostrzyły.
W lesie tym były też wilki złe.
Wszystkie zwierzęta straszyły
i Piotrusia za nos wodziły.
Ale Piotruś mądry był,
zaczarował wilki złe i do ZOO oddał je.
W ZOO żyły sobie zgodnie,
już nikogo nie straszyły
i wesołe zawsze były.

Tymoteusz Gruszka, 2b

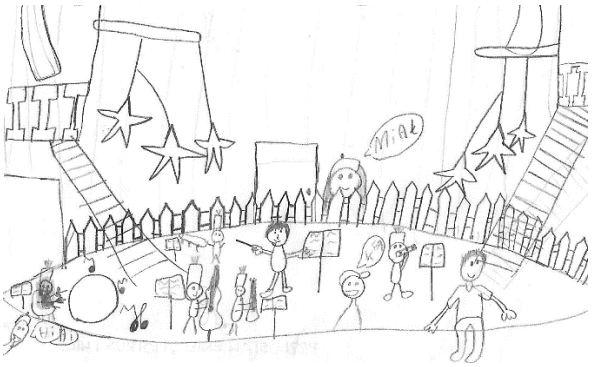

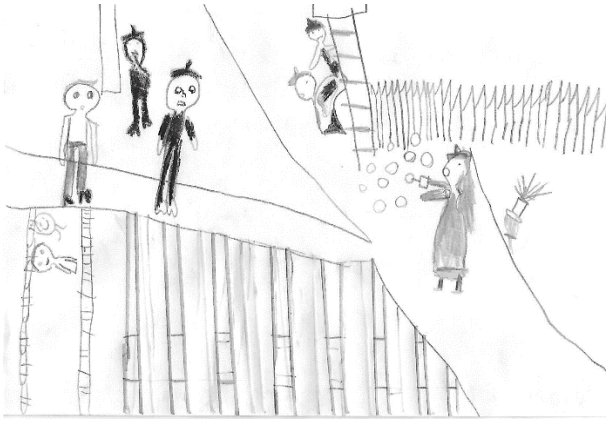

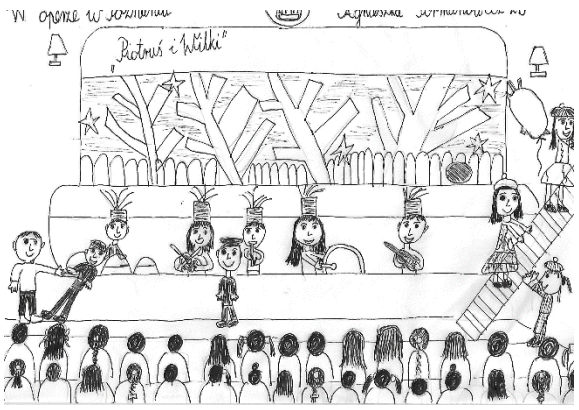

Balet pod tytułem „Piotruś i Wilk” bardzo nam się podobał. Jego głównymi

bohaterami były wilki i Piotruś. Akcja przedstawienia rozgrywała się w lesie.

Celem baletu było zapoznanie dzieci z instrumentami muzycznymi.

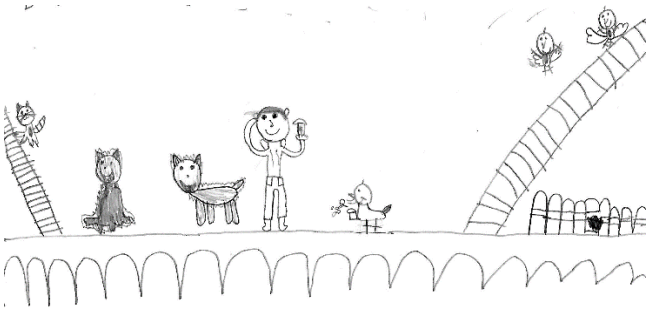

Antek Idczak, 2b

W sobotę, 16 marca, byliśmy z redakcją „Szkolniaczka" w Teatrze Polskim. Pani, która w nim pracuje, pokazała nam różne ciekawe rzeczy. Chodziliśmy po całym teatrze. Byliśmy nawet w piwnicy. Mogliśmy usiąść w loży honorowej. Dotarliśmy nawet na najwyższe piętro. Pani, która nas oprowadzała, powiedziała że Teatr Polski ma 144 lata. To bardzo dużo. W trakcie tej wycieczki dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy. Na końcu wszyscy zjedliśmy pyszne ciastka. Było super.

Agnieszka Formanowicz, 2b

Co ciekawego u Zuchów Niepokonanych?

Wiosenny biwak zuchowy 2019

Piątkowe ognisko było wyjątkowe. 1 marca, w Dzień Żołnierzy Wyklętych, najstarsze zuchy złożyły Przyrzeczenie Harcerskie, a najmłodsze Obietnicę Zuchową. Węgielki z ogniska były dodatkową pamiątką. W sobotę bawiliśmy się w Ekoludki, które poznały wiele ciekawostek o tym, że warto segregować śmieci, kupować produkty we właściwym opakowaniu, oszczędzać wodę, zjadać wszystko, co nałożyło się na swój talerz i sprzątać po sobie. Pogoda dopisywała, więc były podchody i cały dzień przebywaliśmy na świeżym powietrzu. Widzieliśmy pracę podczas wyrębu lasu. Przynieśliśmy wielkie kawałki kory z pobliskich sosen. Były również zabawy, podczas których ćwiczyliśmy rękę i oko. Wszystkim dopisywały humory i apetyty, zwłaszcza, że po południu były majsterki z wafli, paluszków, kukurydzianych chrupek łączonych dżemem i powidłami. Przed snem druhna Jagoda czytała wszystkim książkę pt. „ Ciocia Jadzia w Rio". W niedzielę, 3 marca, podczas uroczystego apelu, w obecności rodziców zuchy otrzymały zasłużone sprawności. Pojawią się na prawym rękawie ich mundurków.

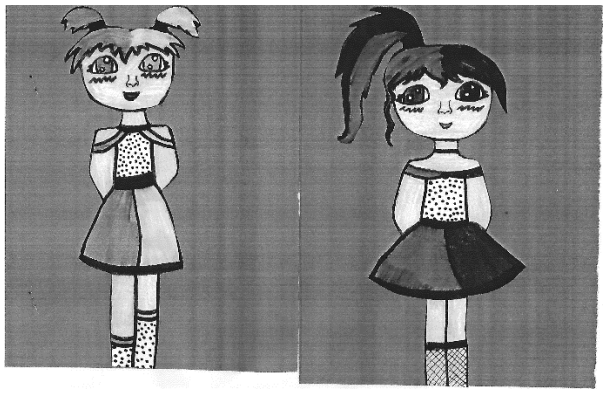

Utalentowane muzycznie zuchy

Wszystkie zuchy lubią śpiewać.

Znają wiele pląsów. Zuchy Niepokonane to rozśpiewana gromada. Agata, Eliza i Maja uczą się gry na pianinie. Uczęszczają na lekcje muzyki w naszej szkole. Dla nich muzyka jest ich pasją. Pani Grażyna Sala zorganizowała dla swoich uczniów koncert, który odbył się 19 marca na szkolnym holu. Dziewczynki zagrały znane utwory klasyczne. Pięknie ubrane były ozdobą występu. Zaproszeni goście: rodzice, rodzeństwo, dziadkowie i nauczyciele siedzieli blisko sceny, przy stoliczkach z ciastem i kawką. Babeczki upiekła mama Agaty, a murzynki mama Elizy i Mai. Wielką atrakcją byli artyści: trębacz, skrzypaczka i harfistka. Muzyka rozbrzmiewała w całej naszej szkole.

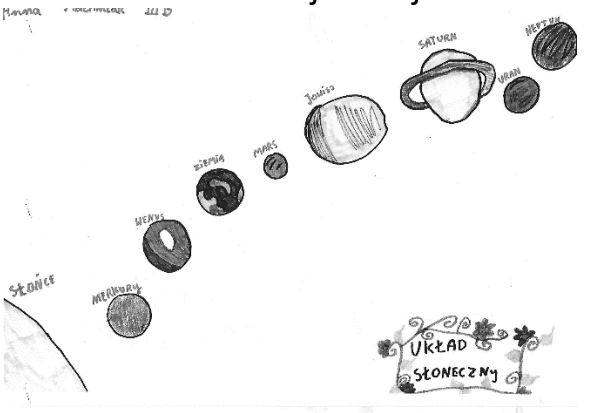

Powitanie wiosny

Na pierwszy dzień wiosny zuchy przygotowały wiosenne upominki. Postanowiły je wręczyć tym osobom w naszej szkole, które lubią leśne skarby. Chłopcy robili głównie łódeczki, a większość dziewczynek kolorowe notesiki. Wszystko było z ekologicznych materiałów: kora sosnowa, drewniane klamerki i barwne karteczki. Rano, 21 marca, o 8.10 pod harcówką, czekała cała gromada Zuchów Niepokonanych, żeby sprawić radość całej szkolnej społeczności. Dzieci wręczyły upominki pani dyrektor i gościom z kuratorium, paniom pielęgniarkom, paniom wychowawczyniom z: IA, IB, IIA, IIB, IIC, IIIA, IIIC, pani katechetce, pani księgowej, pani przyrodniczce i pani bibliotekarce. I paniom mającym dyżury podczas przerwy na korytarzu oraz pani w stołówce.

Wszystkim bardzo podobały się nasze cudeńka. Byli mile zaskoczeni naszą wizytą.

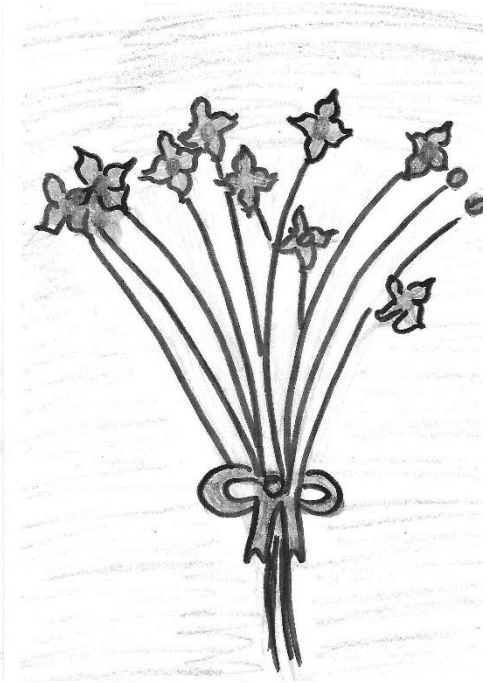

Warsztaty w Szreniawie

1 kwietnia nasza klasa pojechała na wycieczkę do Szreniawy. Najpierw oglądaliśmy przedstawienie pt. „Szkoła profesora Zająca”. Następnie odbyły się warsztaty, na których malowaliśmy pisanki. Po warsztatach odwiedziliśmy wiejskie zwierzęta. Na zakończenie zwiedziliśmy pałac. Wycieczka była bardzo udana.

Klasa III c

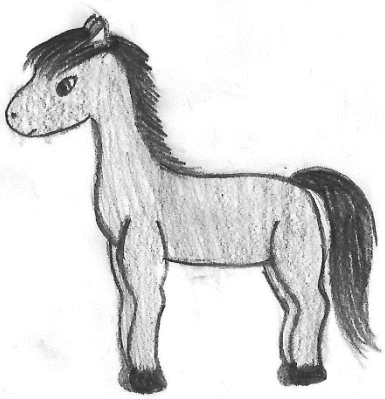

Wiktoria Kołakowska z 3c

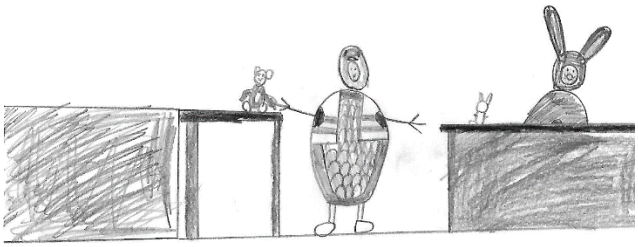

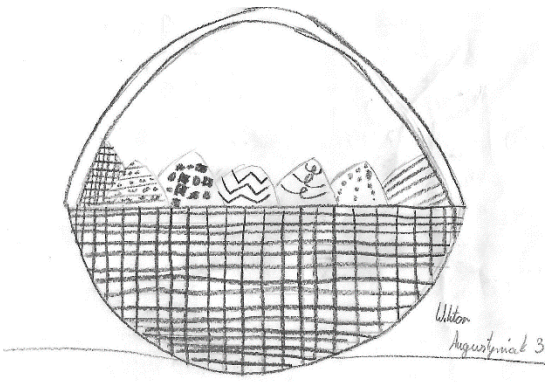
Wiktor
Augustyniak 3

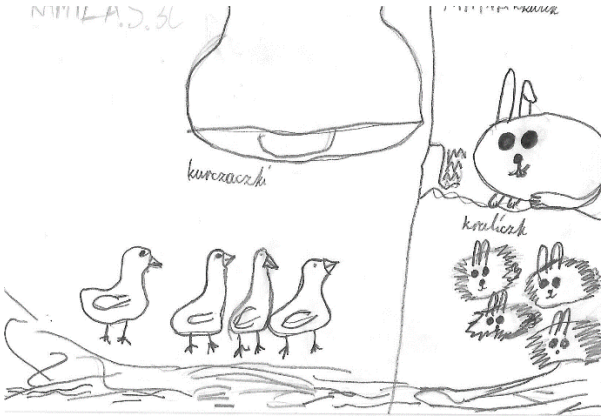
kurczaczki
króliczki

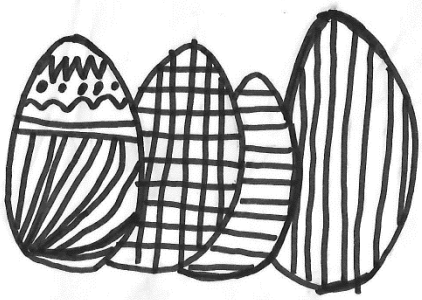
LILIANA STAŃKO IIIC

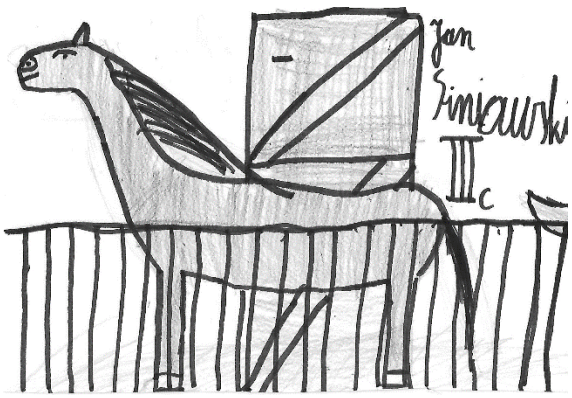
Jan
Siniewski
IIIc

Rebusy

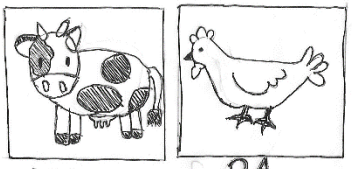

~~WA~~ ~~RA~~ +S

HASŁO: _____

Natasza Pietras III b

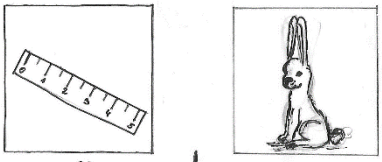

~~Nijka~~ + ~~jąc~~ + K

HASŁO: _____

Ija Pietras VB

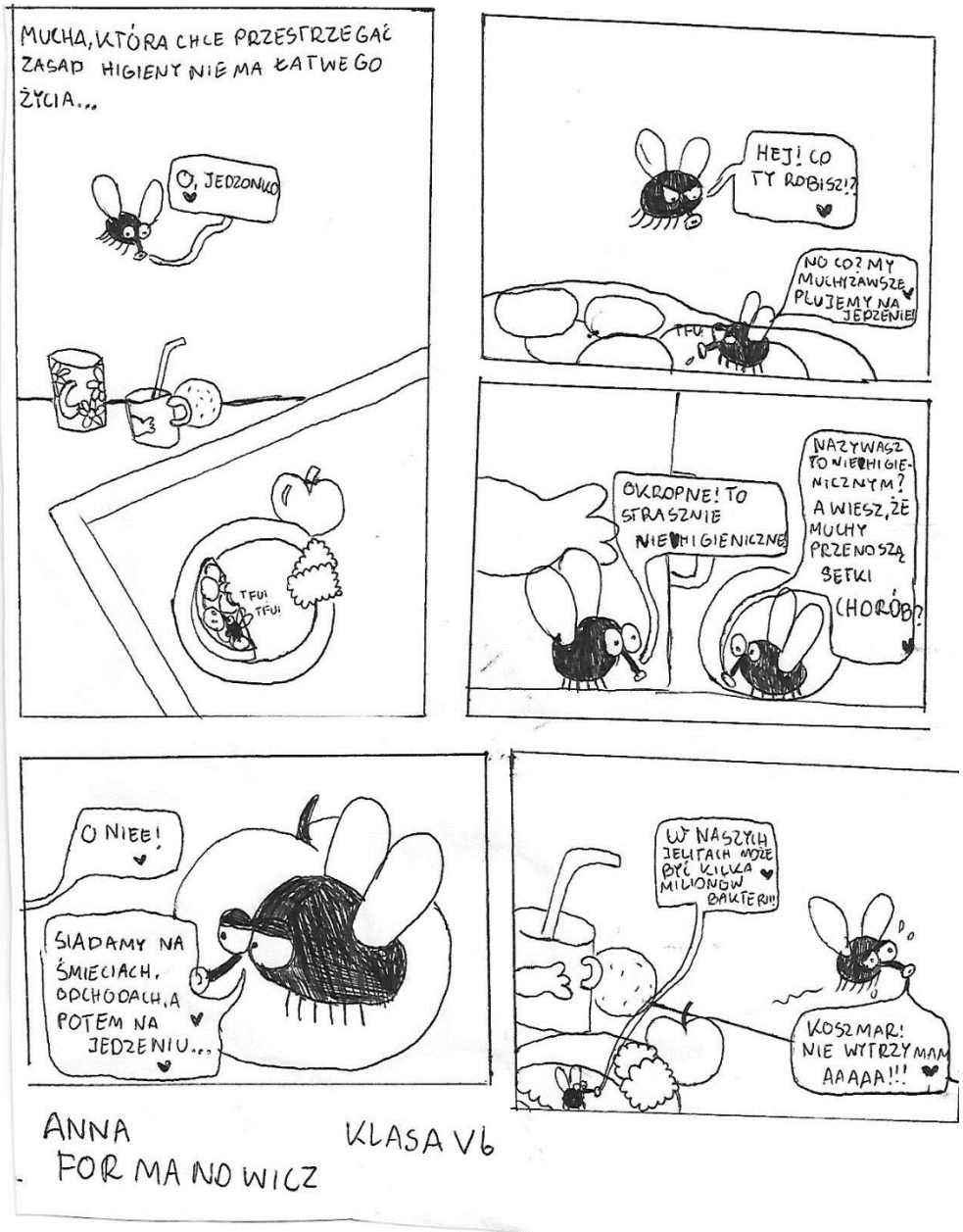

ANNA FORMANOWICZ KLASA V6

Jakie to zwierzę ?

NARYSOWAŁA:

Anna Formanowicz

klasa V b

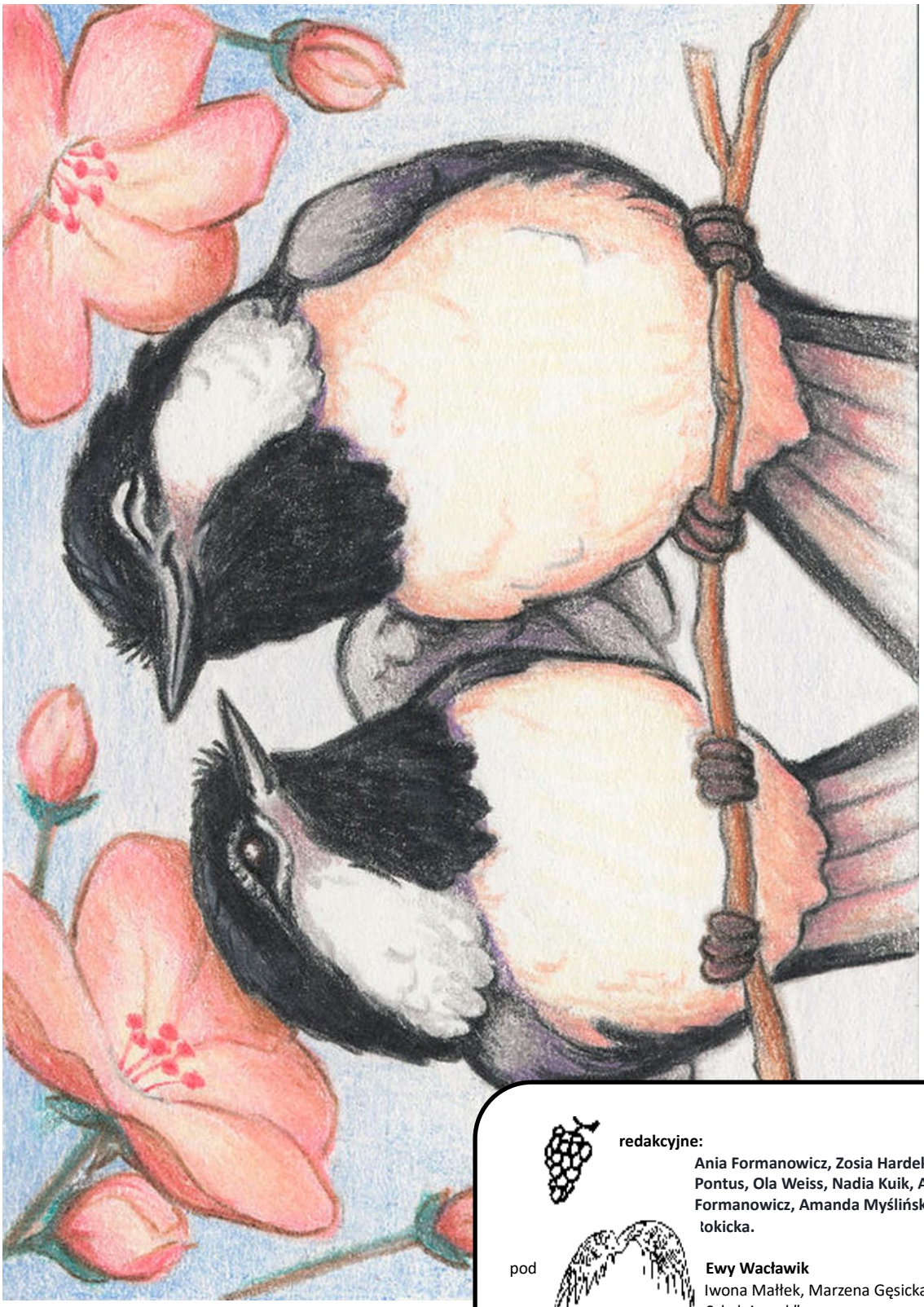

redakcyjne:
Ania Formanowicz, Zosia Hardek, Hania Pontus, Ola Weiss, Nadia Kuik, Andrzej Formanowicz, Amanda Myślińska, Weronika Łokicka.

pod **Ewy Wacławik**
Iwona Małłek, Marzena Gęsicka – „Mały Szkolniaczek”
oprawa graficzna: pod okiem Gabrieli Wołosz
skład komputerowy: Jadwiga Gąska